Nr. 66. Lwów. — Sobota dnia 21. Marca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:
Miesięcznie . . 1 zlr. 50 ct.
Kwartalnie . . 4 „ 50 „
Półrocznie . . 9 „ — „
Rocznie . . . 18 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 zlr.
Kwartalnie . . . . 6 „
Półrocznie . . . . 12 „
Rocznie . . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9, jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU: *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1–3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Benedykta Op. Jutro: D. 5. Czarna. Oktaw. | Wschód słońca g. 6 m. 9, Zachód „ g. 6 m. 6 | Długość dnia g. 11 m. 57, Przybyło „ 4 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie zajęte są tylko opisami tej niesłychanej w dziejach parlamentu austrjackiego sceny, do jakiej dały pochop namiętne, niesprawiedliwe, wszelką miarę przekraczające napaści posła Knotza. Wczorajszy nasz obszerny telegram opisał dokładnie całą awanturę, tak dokładnie, że z poczty dzisiejszej nic w tej mierze nie znaleźliśmy do uzupełnienia relacji. Poseł Czerkawski, podniecony niesprawiedliwemi zarzutami i pogardliwym tonem, jakim p. Knotz odezwał się o Rusinach, uniósł się niestety i zapewne nie obliczywszy wrażenia, jakie sprawi na przeciwniku podniesiona dłoń do góry, wzniósł ją, aby tym gestem dodać siły swemu wezwaniu, wystosowanemu do p. Knotza, aby „Rusinów zostawił w spokoju“. Tymczasem obóz przeciwny wziął gest ten za pogróżkę, a sądząc, że dojść może do argumentów „czynnych“, wszczął hałas w mniemaniu, że tym sposobem najlepiej im zapobiegnie. Co dalej się działo, czytelnicy wiedzą z wczorajszej depeszy. *N. Reforma* przynosi dziś depeszę, zaprzeczającą doniesieniu wszystkich pism wiedeńskich, iż p. Czerkawski przeprosił potem p. Knotza i podał mu rękę, nadmieniając, że wcale nie miał na myśli obrazić go choćby w najlżejszy sposób. Nie wiemy, czy *N. Reforma* jest upoważniona do tego zaprzeczenia; sądzimy, że zrobiła je z własnej gorliwości. A w takim razie uważamy za właściwe zwrócić jej uwagę, że w rzeczach honorowych nie powinno się nigdy dolewać oliwy do ognia. Poseł Czerkawski zdaniem naszem powinien był stanowczo zamarkować, iż wezwanie jego do posła Knotza płynęło z najczystszych motywów i żadną osobistością splamione nie było. Jeżeli więc to uczynił i posłowi Knotzowi oświadczył to przy świadkach, to postąpił tak, jak sumienny obywatel, dzierżący mandat od swoich wyborców, działający dla nich i w ich imieniu, postąpić był powinien. *N. Reforma* powinna bowiem rozumieć, że zajście odbyło się w parlamencie, a nie na balu lub w prywatnem pomieszkaniu. Tak się nam ta rzecz przedstawia, nam, którzy piszemy to bez żadnego upoważnienia od osoby interesowanej.

Ze zdań, jakie wypowiada prasa wiedeńska o całej tej awanturze, na uwagę zasługuje najlepsze ze wszystkich zdanie *Starej Pressy*. Oto jak pisze ona:

„W cyrku wywołał przed kilku laty pewien clown niesłychaną furorę. Niedość, że płatał figle, ale nadto zadeklamował on Hamleta, a publiczność kładła się od śmiechu, gdy nieporównaną gestykulacją wezwawszy w szranki duchy Garrika i Keana, recytował znany monolog duńskiego księcia.

„Austrja posiada wedle słynnego zdania pewnego niesłynnego człowieka ubogi parlament. Stać ją jednak jeszcze na ten zbytek, aby mieć clowna, który sam sobie podobał w roli tragika. Byliśmy dziś świadkami dzikich scen, namiętnych występów, brzydkiego skandalu; widzieliśmy rozgorączkowane postacie, opuszczające parlament z wybladła twarzą i posępną miną; ze zdziwieniem spostrzegliśmy, że inni, dotąd jak gołąb łagodni, nagle wpadli w roznamiętnienie.

„Z jednego końca sali w drugi przenosił się zamęt, ogarniając nawet tych, którzy już ze względu na powołanie powinni byli ekscesom jednostki przyglądać się ze spokojem lekarza, kiedy mu przyniosą do kliniki psychjatrycznej „niespokojnego“ pacjenta. Cóż było powodem tych awantur w tak poważnej Izbie? czem oburzone zostały wytrawne umysły? w skutek czego zakipiała krew w żyłach starców? Nie rozumiemy tego, nie pojmujemy. A jakkolwiek niejednokrotnie zżymaliśmy się w duszy na czcigodnego męża, zajmującego w austrjackim parlamencie posadę *Speakera* (marszałka), kiedy retoryczne ekscesa zarówno lewicy, jak prawicy pozostawiał bez nagany, — jakkolwiek zżymaliśmy się (powtarzamy), dzisiaj musimy wyrazić mu nasz podziw, iż pomimo nacisku przyjaciół i nieprzyjaciół pozostawił dr. Knotza w spokoju, nie przerywając mu nawet najlżejszą naganą mowy, która zamięszanie wywołała.

Solon miał się nieprzychylnie wyrazić o pewnej ustawie, nakładającej karę za zbrodnię przeciw naturze. Uczynił on to z tego powodu, iż nie przypuszczał, aby człowiek posiadający zdrowe zmysły mógł dopuścić się podobnej winy. Owoż i w tym wypadku możnaby podobnie się wyrazić. Nie leży to bynajmniej w interesie dobra publicznego nakładać cenzurę na mowę, która usuwa się z pod wszelkiej poważnej i spokojnej krytyki. Dziękujemy przeto panu prezydentowi, iż pozwolił „wygadać się“ dr. Knotzowi; a jeżeli na przyszłość nie będziemy już brali na serjo tego posła Knotza, który i nas już nieraz zmuszał do cierpkich słów, to dzisiejszy jego *speech* służy może jako doskonały komentarz do wyjaśnienia tego naszego postanowienia“.

Chwalebne i wdzięczne stanowisko, jakie zajęła kapituła wileńska w sprawie obioru administratora dyecezji, wywoło rozdrażnienie biurokratyczne sfery rosyjskie, jak o tem wnosić można z głosów petersburgskiego dziennikarstwa i z czynów władzy, nacechowanych gniewem, który już się [illegible] — naturalnie z rosyjsko-prawosławnego punktu widzenia rzeczy — i czy potrzebnie dotknie. I tak, za to, że kapituła wileńska nie poszła wbrew obowiązkom nałożonym na nią przez prawa kościelne, postanowiono — jak donosi *Świet* — przenieść ks. Biskupa Hryniewieckiego z Jarosławia do Wołogdy, stołecznego miasta gubernji, do której zesłano ks. kan. Harasimowicza. Następnie — jeśli wierzyć doniesieniu *Nowego Wremieni* — rząd zamierzył pozbawić kapitułę prawa wyboru, zupełnie i nazawsze zwinąć dyecezję wileńską, zarząd jej przenieść do Petersburga, gdzie przebywa metropolita wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w Rosji, będący równocześnie arcybiskupem mohylewskim, a zanim to nastąpi, czasowo zamianować administratora, nie pytając o zgodę Rzymu. Sądzimy, że krok taki pociągnąłby za sobą ponowne zerwanie oficjalnych stosunków między Apostolską Stolicą a Petersburgiem. Ewentualność tę przewidują rosyjskie organa i z tą brawurą, do której zastosować można przysłowie rosyjskie, że „pijanemu morze się wydaje głębokiem tylko do kolan,“ wołają, iż Rosji baj-bardzo „jakaś tam rzymska papa!“ (*kakaja to rimskaja papa!* patrz *N. Wremia* N. 3237).

O teraźniejszem położeniu kościoła wileńskiego *Kurjer Poznański* otrzymuje następujące szczegóły:

„Ks. Raczkowski, kapelan ks. Biskupa Hryniewieckiego, wywieziony został z Pasterzem swym do Jarosławia. Ks. Prałat Aleksander Hryniewiecki, brat ks. Biskupa, jest obecnie chory, a w skutek jego nieobecności w kapitule, inny wybitny członek tejże, ks. N. N., jest zupełnie osamotniony w swych zacnych dążnościach; w kapitule bowiem jest kilku obojętnych, jak ks. Linkien i Prałat Żyliński, choć się parę razy odzywał za Biskupem; — o reszcie nie da się nic dodatniego powiedzieć. A więc trudne ma zadanie ks. N. N. Wolałby on, jak to niejednokrotnie oświadczył, być gdzieś na wsi wikarjuszem, niż na obecnem stanowisku, nie dla tego, by się lękał nowych dla swej osoby cierpień, bo przed żadnem osobistem niebezpieczeństwem, choćby największem, nie wzdryga się ani chwili — lecz trudności położenia, w jakiem się Kościół nasz na Litwie znajduje, przejmują go obawą, tem bardziej, że trudną jest walka mniejszości, przeciw liczebnie większej, spodlonej partji wynaturzonych księży. Na osobistą nietykalność księdza kanonika już teraz się przygotowują zamachy. W Wilnie obawiają się, aby postępowanie rządu nie wywołało jakiego zaburzenia ulicznego, coby mogło dać władzom pochop do ogłoszenia stanu oblężenia, choć i bez tego ustawicznie w niem żyjemy. Krążą bowiem pogłoski, że przygotowuje się zamach na spodlonych księży, których nie bez racji lud obwinia o to, że Biskupa zesłano.“

Sprawa uregulowania finansów egipskich, która się stała kością niezgody między Francją i Anglją i pierwsze z tych państw skłoniła do szukania poparcia w Berlinie, a drugie pod niedołężnemi rządami Gladstone'a doprowadziła do tak nieznośnego odosobnienia, że w końcu, aby je przerwać i znowu jakieś stosunki nawiązać z kontynentalnemi państwami Europy, musiała Anglja upokorzyć się przed Bismarkiem, a Niemcom sowicie zapłacić; — sprawa ta, wnet po dopełnionym przez Anglją akcie skruchy, stanęła na porządku bieżących spraw dyplomatycznych jako zupełnie gotowa, wykończona aż do najmniejszych szczegółów i nie dająca pola do żadnych nieporozumień. Zaiste, dr. Windhorst mógł śmiało powinszować ks. Bismarkowi zręczności w prowadzeniu zagranicznej polityki Niemiec.

Załatwienie tej sprawy da Francji większą swobodę ruchów, pozwoli jej całą baczność zwrócić na chiński teatr wojny. Już teraz, gdy ta sprawa jest skończona, działania Francuzów w Tonkinie zaczynają iść żwawszem tempem. W krótkich odstępach czasu stoczono tam całą serję walk, z której wojska francuskie wyszły zwycięsko. Chińczycy, pobici na wszystkich punktach, wycofali się zupełnie z granic Tonkinu, a w stolicy Niebieskiego państwa coraz śmielej odzywają się głosy za zawarciem pokoju. Francuzi tedy mogą być zupełnie zadowolnieni z rezultatów swych ostatnich działań, lubo zatrważać ich musi ta okoliczność, że stopniowo coraz większe w starciach z nieprzyjacielem ponoszą straty. Odsiecz Tuyen-Kwangu kosztowała ich pięciuset poległych. W ogóle korpus ekspedycyjny jest tak zdziesiątkowany, że podobno jen. Brière de L'Isle będzie musiał wstrzymać się z ofensywą w głąb Chin aż do nadejścia posiłków. Jeżeli nie mylą liczne wskazówki, podawane przez korespondentów do pism paryskich, to trzeba przewidywać, że w dalszym ciągu wojna będzie się stawała dla Francuzów coraz uciążliwszą, Chińczycy bowiem zaczynają walczyć z zadziwiającą odwagą. Po ich stronie czuć zresztą wpływ umiejętnych europejskich dowódzców.

Przed paru dniami pisaliśmy o burzliwem usposobieniu panującem w duńskiej stolicy. Do dzisiaj stan rzeczy wcale się tam nie polepszył. Wprawdzie się nie ponowiły uliczne rozruchy, ale zatarg budżetowy między folkethingiem a koroną duńską doszedł do tego stopnia, że król Krystjan będzie zmuszony rozwiązać Izbę niższą, o co zresztą w adresie, który będzie w tych dniach uchwalony, ma go prosić stronnictwo konserwatywne.

Korespondencje.

Kraków 18. marca.

(§) Prezes Rady powiatowej krakowskiej zwołał na piątek 20 b. m. pełne posiedzenie Rady w sprawie zaliczek na zasiewy wiosenne, poruszonej okólnikiem Wydziału krajowego z d. 15 b. m.

Wiadomo, że sejm krajowy, zająwszy się szczerze sprawą pomocy dla ludności dotkniętej zeszłoroczną powodzią powziął pomiędzy innemi na posiedzeniu dnia 17 października 1884 uchwałę, domagającą się od skarbu Państwa bezprocentowej pożyczki 300 000 zł. na zasiewy wiosenne. Uchwała ta, o ile mi wiadomo, była wypływem inspiracji p. Namiestnika Zaleskiego. Kiedy mianowicie sprawa zaliczek na zasiewy wiosenne dla powiatów dotkniętych powodzią, traktowaną była na posiedzeniu Koła poselskiego we Lwowie, Marszałek krajowy był zdania — a poparli go w tym wybitniejsi posłowie — aby potrzebną na zasiewy wiosenne zapomogę zaliczyć z funduszów krajowych. Reprezentant jednak rządowy zapewniał, że suma potrzebna da się uzyskać ze skarbu Państwa w formie pożyczki bezprocentowej. Uchwała więc w tym celu zapadła w Sejmie krajowym, a kraj i reprezentacja jego były spokojnemi o to, że ludność nawiedzona po przetrwaniu ciężkiej zimy, uzyska z wiosną potrzebny fundusz na obsiewy wiosenne.

Wprawdzie organa administracyjne krajowe, bardzo powolnie następnie traktowały tę sprawę. Badania potrzeb na zasiewy jare, podjęte mianowicie zostały dopiero w styczniu b. r. a do 15 lutego nie przedstawiło jeszcze było c. k. Namiestnictwo rządowi centralnemu we Wiedniu odnośnych wykazów i dowodów potrzeb; mimo to wszakże sprawa, acz bardzo późno, bo tuż przed zasiewami, weszła w ostatnich czasach w rozstrzygające stadjum w Wiedniu. Wiadomości, jakie ztamtąd w tych dniach nadeszły, mianowicie, że żądanie bezprocentowej pożyczki ze skarbu Państwa w sumie 300.000 zł., nie odniosło pożądanego skutku, wywrzeć musiały nader przykre wrażenie, zwłaszcza, że stało się to tuż przed zasiewami, a ludność okolic nawiedzonych, będąc badaną przez organa urzędowe co do potrzeb swoich na zasiewy jare była pewną, że otrzyma potrzebną pomoc, dziś zaś spotkać się musi z bardzo bolesnem rozczarowaniem. Lecz nie o uczucia tutaj idzie, i nie o względy nawet humanitarnej natury, rzecz idzie o przyszłość ekonomiczną kraju, mianowicie w powiatach nawiedzonych, które gdy nie będą miały ziarna za zasiew wiosenny, nie będą w stanie przysposobić sobie żywności na rok przyszły. W takim stanie rzeczy, który wywołaćby musiał nieprzerwalny stan głodowy, powziął Wydział krajowy chwalebne postanowienie dostarczenia ludności nawiedzionej z funduszów krajowych zasiłków na zasiewy wiosenne.

Według rozesłanego w tym względzie okólnika Wydziału krajowego, zaliczki przez fundusz krajowy udzielić się mające, dane będą nie poszczególnym gospodarzom wiejskim, lecz powiatom, które staną się w ten sposób głównymi dłużnikami w obec funduszu krajowego, a mogą się natomiast zabezpieczyć w obec obdzielonych zaliczkami gospodarzy przez porękę gmin lub intabulację prawa zastawu dla udzielić się mających 5% pożyczek.

Do zaciągnięcia podobnych pożyczek przez reprezentacje powiatowe potrzeba według §. 24 ustawy o reprezentacji powiatowej uchwał pełnych Rad. W tym celu zatem prezes Rady powiatowej krakowskiej zwołał na piątek pełne posiedzenie, na którem przedewszystkiem rozstrzygniętą będzie kwestja, czy Rada powiatowa przyjmie żądaną przez Wydział krajowy obligację względem funduszu krajowego za udzielić się mające zaliczki, a następnie rozważoną będzie wysokość tych zaliczek i przedstawione wykazy, które najdalej do 22. bm. mają być Wydziałowi krajowemu przedstawione w celu uzyskania asygnacji na żądane sumy.

Nie wiemy, jakie opinie przeważą na piątkowem posiedzeniu Rady powiatowej w kardynalnej mianowicie kwestji przyjęcia przez powiat zobowiązania za pojedyńczych gospodarzy, względnie za gminy. O ile z wczorajszego posiedzenia Wydziału powiatowego wnosić można, sprawa ta nie pójdzie bardzo gładko. Tłumaczymy sobie to tem, że w obec niepowodzenia i przeszkód, na jakie w ogóle napotyka akcja pomocnicza powodziowa, umysły są nader stroskane i zaniepokojone, zwłaszcza, że ze strony administracji rządowej sprawa ta, mianowicie zaś zasiewów wiosennych była, jak fakta dowodzą, bardzo obojętnie traktowaną. Zwrócić jednak musimy tutaj uwagę szanownej reprezentacji powiatowej, tak krakowskiej, jak i innych 36 powiatów, że położenie rzeczy jest nadzwyczaj poważne, i że inicjatywa, jaką wziął Wydział krajowy w tej sprawie, odpowiada intencjom Sejmu, który zebrawszy się na sesję w tym roku, przyjmie niezawodnie tę sprawę, jako swoją i ulży powiatom w zaciągniętych dzisiaj przez nie zobowiązaniach. Wydział krajowy dla braku odpowiedniej uchwały sejmowej, nie mógł inaczej zarządzić funduszami krajowemi w chwili tak poważnej, jak rozdzielając odpowiedzialność swoję na inne ciała autonomiczne bezpośrednio interesowane. Uchylenie się zaś od tej odpowiedzialności, utrudniłoby, zdaniem naszem, akcję pomocniczą Wydziału krajowego i zniweczyło podjętą przez Marszałka krajowego myśl, co w danej chwili mogłoby wywołać nie dające się dzisiaj obliczyć następstwo. Podjęta przez Wydział akcja stoi na wysokości zadania krajowego, poprzeć ją należy, a następnie o ile by powiaty pojedyncze zbyt trudne dla siebie przyjęły zobowiązania, sprawa dziś przez nie podjęta ulżoną być może przez Wydział krajowy. Przypomnieć wreszcie musimy, że chodzi tutaj o nasz lud, który w spłacaniu pożyczek tego rodzaju, jak doświadczenie uczy, jest bardzo skrupulatnym; nie naraził on przedtem funduszu krajowego, nie narazi go i dzisiaj, gdy zobaczy, że przez to przyprawiłby przedewszystkiem powiat o szkodę.

Wiedeń 18. marca.

(!) Obrady nad budżetem handlu i rolnictwa pomijając zwyczajowe opozycyjne wycieczki, są niejako wstępem do obrad nad nowellą cłową i dostarczają dla niej wiele ilustracyj. Nowella ta, mając z natury swojej znaczenie międzynarodowe, nabrała tem większego w tym kierunku znaczenia po mowie ks. Bismarka. Mowa ta odnośnie do austrjackich stosunków zawiera trzy momenta ważne. Najpierw ponownie oświadczył ks. Bismark, że dążył do unji cłowej, do pragmatycznego związku z Austrją. Temat to trudny, sprawa niebezpieczna, w tej chwili nie aktualna, ale będzie nieraz jeszcze na porządku dziennym, bo kanclerz niemiecki nie porzuca swoich myśli. Powtóre nie wahał się ks. Bismark podnieść w sposób wcale nie przyjacielski, że Węgrzy mają interesa przeciwne austrjackim, tam rolnicze, tu przemysłowe; nareszcie nie taił, że go nowella cłowa zafrapowała, że się lęka jej skutków dla handlu niemieckiego. Węgrzy odpowiedzieli zaraz, niechaj Niemcy nowe cło odnośnie do Austrji cofną, to nowella stanie się bezprzedmiotową. Tutaj zaś wolnohandlowcy w Izbie i w dziennikach zaczęli ubolewać nad podziałem Europy na uzbrojone obozy ekonomiczne, i zaczęli grać bez nut piosnkę o unji z Niemcami. I cła niemieckie i nowella cłowa w Austro-Węgrzech jest dopiero w stadjum obrad, nie jest wykluczonem, że uchwały, jakie zapadną, mogą następnie nie uzyskać sankcji, gdyby w drodze porozumienia z Niemcami nastąpiły modyfikacje. Tymczasem jednak akcja dyplomatyczna nie miałaby podstawy. Zobaczymy w kwietniu, jaki obrót rzeczy wezmą.

Z przemówień ostatnich zasługują na podniesienie uwagi hr. Salm (z lewicy). Domagał się, żeby rolnikom słona woda dla bydła była wydawaną, oraz żeby handel zbożowy został pod nadzorem państwa na stacjach kolejowych unormowany na sposób amerykański, ażeby przez to i najmniejsi rolnicy zostali wyzwoleni od wędrującego handlarza i od niepewnego a kosztownego, czas zabierającego targu po miasteczkach. Mówił on dalej: „Sprawcie, żeby przemysł zakwitł, to rolnictwo przestanie wtedy domagać się ceł ochronnych od zboża... W Austrji nie brakuje chleba, ale pracy. Jeżeli przemysł nie jest broniony, jeżeli robotnik nie ma zarobku, to mu i najmniejsze ceny zboża na nic się nie przydadzą, skoro nie ma ani 6 cnt. na chleb.“ Jest on przeciwny cłom zbożowym, a żąda obrony przemysłu, który jedynie odbyt płodów rolniczych zabezpiecza.

Minister rolnictwa miał wczoraj nader szczęśliwą pozycję, gdyż mógł odpowiedzieć, że wszelkie żądania lewicy już zostały załatwione, albo też są powodem toczącej się akcji rządowej.

Referat komisji dla przedłożenia o k o l e i p ó ł n o c n e j jest dokumentem tak starannie opracowanym i przekonywającym, że nawet antisemici *Gazety Narodowej*, którzy państwowe kwestje traktują ze stanowiska zazdrości względem miljonów Rotschilda (choć Rotschild osobiście tylko na sprzedaży kolei mógłby zrobić interes) że nawet antisemici, nie wiem, dalibóg, jakie jeszcze frazesa przeciw temu referatowi wynaleść zdołają. Potrzeba tylko, żeby każdy czytelnik poznał i zrozumiał treść referatu, a sam będzie wiedział, co sądzić o całym — nie bezcelowym może — hałasie naszych nieprzejednanych.

5)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Na głowie nosił stary pilśniowy, szarawej barwy kapelusz, połamany i powydymany w garby, a tak szeroki, że mu spadał aż na brwi i zmuszał właściciela do zadzierania nosa, ilekroć chciał prosto przed siebie spojrzeć. Pióro, któremu powyszczypywane pierze nadawało raczej pozór rybiej ości, przylegało do kapelusza z widoczną intencją przyozdobienia go strojną kitą, ale z tyłu miękko zwisło ku szyi, jak gdyby zawstydzone swoją pretensją. Kołnierz ze staroświeckiej gipiury, świecący ażurem nie zawsze należącym do deseniu i wycięty ręką czasu wbrew motywom rysunkowym, rozkładał się na kaftanie, którego nabrzmiałe fałdy świadczyły, że przykrawany był na figurę wyższą i tęższą, aniżeli wysmukły baron. Ręce młodego człowieka ginęły w rękawach, jak w pochwach habitu, nogi tonęły po brzuch w fałdowanych cholewach butów uzbrojonych w żelazne ostrogi. Ten dziwaczny ubiór należał do nieboszczyka ojca, zmarłego przed kilku laty; obecnie syn donaszał suknie, należące się już tandeciarzowi w chwili zgonu pierwotnego ich właściciela.

Przyodziany w strój, który może był bardzo w modzie na początku minionego panowania, młody baron miał pozór śmieszny zarazem i rozczulający; można go było wziąć za jego własnego dziadka.

Jakkolwiek młodzieniec żywił dla pamięci ojca cześć synowską i często łzy miał w oczach wdziewając na siebie te drogie relikwie, które w fałdach zdawały się zachowywać ślady postawy i gestów zmarłego szlachcica, nie można przecież powiedzieć, ażeby noszenie garderoby ojcowskiej było ze strony młodego Sigognaca rzeczą gustu.

Baron nie posiadał innego ubrania i szczęśliwy był wyszperawszy z głębin kufra tę cząstkę swojej schedy. Suknie, w których chodził jako wyrostek, były już za krótkie i za ciasne; w ojcowskim stroju czuł się przynajmniej swobodnym.

Chłopom, przyzwyczajonym szanować to ubranie na grzbiecie starego barona, nie wydawało się zgoła śmiesznem na synu; nie widzieli ani dziur w kaftanie, ani szczelin w zamkowych murach. Sigognac, przy całem swojem ubóstwie był w ich oczach panem, upadek tego rodu nie uderzał ich tak, jak mógł razić obcych; a jednak komicznym był i melancholicznym jednocześnie widok młodego barona przejeżdżającego w starych sukniach, na starym koniu, w towarzystwie starego psa, na podobieństwo rycerza śmierci z ryciny Alberta Dürera.

Baron siadł w milczeniu przed stolikiem, odpowiedziawszy przyjaznym gestem ręki na pełne uszanowania powitanie Piotra.

Stary sługa zdjął kociołek z haka i wylał zawartą w nim polewkę na chleb poprzednio pokrajany do glinianej miseczki, którą postawił przed baronem —była to znana w Gaskonji zupa z kapusty ze szperką, następnie wydobył z szafy kawał galarety trzęsący się na serwecie posypanej mąką kukurudzową i postawił na stole wraz z podtrzymującą ją deszczułką.

Ta potrawa miejscowa i polewka z omastą kawałka słoniny, która może przedtem służyła w pułapce za przynętę na myszy (tak przynajmniej z subtelnych jej rozmiarów można było wnosić) stanowiły skromną strawę barona, spożywającego ją między Mirantem i Belzebubem, którzy usadowiwszy się po obu stronach krzesła swego pana, czekali z nosami w zachwyceniu do góry zadartemi, czy ku nim nie spadną jakieś okruszyny tej uczty.

Od czasu do czasu baron rzucał Mirantowi ułamek chleba, miłosiernie słoniną potarty, dla nadania mu choć woni mięsa, a pies kłapiąc resztką zębów, w powietrzu chwytał kęsy. Skóra od słoniny dostała się czarnemu kotowi, który zadowolenie swoje objawiał głuchym pomrukiem i wyciągnięciem naprzód łapy z wysuniętemi na zewnątrz wszystkiemi pazurami, jak gdyby dla obrony swej zdobyczy.

Po tym skromnym obiedzie, baron zatopił się w bolesne rozmyślania, których przedmiot widocznie nie był zbyt przyjemnym.

Mirant położył głowę na kolanach pana i utkwił w niego oczy powleczone niebieskawą mgłą starości, którą jak gdyby usiłowała przebić iskra ludzkiej prawie inteligencji. Możnaby mniemać, że pies zrozumiał myśli pana i starał się okazać mu sympatję. Belzebub mruczał tak głośno, jak kołowrotek Berty prząśniczki i wydawał krótkie żałośne miauczenia dla zwrócenia na siebie rozproszonej gdzieindziej uwagi barona. Piotr stał w pewnej odległości nieruchomy, niby te długie sztywne, nieruchome posągi z granitu, które widzieć można w kościelnych kruchtach, szanował zadumę pana i czekał na jego rozkazy.

Tymczasem noc zapadła, szerokie cienie gromadziły się w zakątkach kuchni, jak nietoperze czepiające się ścian rozpostartemi palcami swoich błoniastych skrzydeł. Resztka ognia podniecana wiatrem dmiącym przez komin, zabarwiała dziwacznemi odcieniami grupę zgromadzona około stołu w pewnej smętnej zażyłości, która melancholiczniejszy jeszcze charakter nadawała opustoszałemu zamkowi.

Z możnej i bogatej niegdyś rodziny, jeden tylko pozostał potomek, snujący się jak cień po tym zamczysku zaludnionym wizerunkami przodków; z licznej rzeszy domowników tułał się już tylko jeden sługa wierny, służący z poświęcenia i trudny do zastąpienia; z całej psiarni trzydziestu gończych, żył już tylko jedyny pies, prawie ślepy, posiwiały od starości, a czarny kot był duszą tego pustkowia.

Baron dał znak Piotrowi, że chce odejść. Piotr nachyliwszy się ku ognisku, zapalił drzazgę sośniny napojoną żywicą, rodzaj ekonomicznej świecy, używanej u biednych wieśniaków i skierował się ku drzwiom poprzedzając swego pana; Mirant i Belzebub przyłączyli się do orszaku: w blaskach dymiącej pochodni drgały na ścianach schodów wyblakłe freski; portrety w sali jadalnej zdawały się ożywiać i rzucać na swego potomka z oczów czarnych, nieruchomych, spojrzenia bolesnego politowania.

W fantastycznej sypialni, którą już opisaliśmy, stary sługa zapalił lampę miedzianą z knotem zwiniętym w oleju jak soliter w spirytusie na aptekarskiej wystawie, i wyszedł z Mirantem. Belzebub mający swobodę wejścia w każdej godzinie, ułożył się na jednym z fotelów. Baron rzucił się na drugi, zgnębiony osamotnieniem, bezczynnością i nudą.

Jeżeli sypialnia miała w dzień pozór siedziby duchów, nierównie gorzej było wieczorem, przy wątpliwem świetle lampy. Makata przybierała sine odcienia, a myśliwy na tle ciemnej zieleni, stawał się w w takiem oświetleniu, prawie żyjącą istotą. Z rusznicą wycelowaną w przestrzeń, podobny był do mordercy, czatującego na swą ofiarę, a czerwone wargi odznaczały się jeszcze dziwaczniej na jego bladej twarzy, niby usta upiora krwią zarumienione.

W wilgotnej atmosferze pokoju lampa pryskała i rzucała przerywane blaski; wiatr wydawał po korytarzach organowe westchnienia; szmery jakieś, szelesty dziwne a przerażające dochodziły z pustych komnat.

Pogoda zmieniła się, grube krople deszczu gnane wiatrem, uderzały o szyby dzwoniące w ołowianej oprawie. Niekiedy szkło zdawało się ustępować i otwierać się, jak gdyby je ktoś z zewnątrz naciskał. To burza napierała kolanem na tę wątłą przeszkodę. Czasem znów, jak gdyby do tej harmonji brakowało jeszcze jednej nuty, sowa gnieżdżąca się pod dachem, wydawała jęk, podobny do krzyku mordowanego dziecka, lub też podrażniona światłem, hałaśliwie skrzydłami do okna pukała.

(Ciąg dalszy nastąpi),

Referat rozważa wszechstronnie żądanie zakupna kolei północnej i przytacza:

1) Względy finansowe przemawiają przeciw; słabe koleje można było tanio kupić, a zyskać to, że subwencje państwowe się zmniejszyły.

2) Uchylenie wyjątkowego dzisiaj, prawnego, uprzywilejowanego stanowiska kolei północnej zupełnie wystarcza dla celów ekonomicznych.

3) Dzisiejsze prawne stosunki wykluczają możność natychmiastowej inkameracji.

4) Państwo według przywileju nie ma zapewnionego prawa odkupienia, ani też inkameracja nie jest przewidziana. Towarzystwo nie ma żadnego obowiązku, ani potrzeby, ani finansowej, ani prawnej pozbywać się własności.

5) Nawet w razie, gdyby Towarzystwo musiało z upływem przywileju ruch zawiesić (przypuściwszy nawet podobny absurd), miałoby wszelkie szanse uzyskania za swoją własność ogromnej ceny, mianowicie dwudziestoletni razy wzięty dochód.

6) Wywłaszczenie wymagałoby osobnej *ad hoc* ustawy, czyli gwałtu, bo tu nie zachodzi żaden ustawą przewidziany wypadek; dalszy ruch kolei nikomu nie szkodzi, nie grozi.

7) Co do oszacowania nawet na wypadek wywłaszczenia, to już orzeczenie prezesa najwyższego trybunału wykazało, że nawet z mocy *ad hoc* ustawy, powyższa norma musiałaby być przyjęta.

8) Nawet w razie wywłaszczenia i to tak drogiego, nicby państwo nie zyskało. Dla oprocentowania ceny kupna musiałyby pozostać wysokie taryfy.

9) Nadto osobno musiałoby państwo kupić linji bocznych pięć, które nie są przywilejem objęte — n. b. jeżeliby je Towarzystwo sprzedało — co wyniosłoby osobno około 30 miljonów.

10) Nadto musiałoby dalej państwo płacić subwencje centr. kolei morawsko-szląskiej rocznie do 300,000 złr.

11) Mówić o budowie równoległej do Nordbahnu drugiej linji, jest czystem szaleństwem, byłoby to wyrzuceniem pieniędzy, których nie ma, nowa linja mogłaby być budowaną dopiero po upływie przywileju, musiałaby przecinać dawną, n. b. za zapłatę, albo proces o odszkodowanie.

12) Bierne zachowanie się rządu, czy też sekwestracja po upływie przywileju, żeby nie było przerwy, to oprócz gwałtu proces, a sądy zwykłe musiałyby przyznać Towarzystwu kolosalne odszkodowanie.

13) Polecenie inkameracji w ogóle to związanie rąk rządu, oddanie państwa na łaskę kolei lub procesu najgorszy.

14) A zatem na teraz o inkameracji żaden rozsądny człowiek mówić nie może, idzie tylko o to:

15) żeby ruch nadal tak urządzić, iżby był korzystnym dla interesów ekonomicznych, oraz,

16) żeby inkameracyę w czasie o ile się da najbliższym na dogodnych warunkach ułożyć i zapewnić.

Projekt rządowy z poprawkami przyjętemi czyni zadość tym warunkom;

17) za lat 55 — bo tyle musi być lat dla amortyzacji — kolej bezwarunkowo państwu bez wynagrodzenia przypadnie. Przez te lata musi się zamortyzować, co wszystko określone.

18) Za lat 18 ma rząd prawo kolej odkupić na warunkach tanich, już określonych.

19) Tymczasem ma rząd zwierzchnictwo taryfowe, określone i obmyślane rozumnie, ma ewentualny udział w zysku, bez szkody dla taniości taryf, które muszą być bezwarunkowo stosowane do dywidendy maksymalnej 100 złr.; Towarzystwo zwraca subwencje wypłacone kolei morawsko-szląskiej, którą przejmuje, musi wybudować kilka nowych linij łączących — w razie sporów rozstrzyga najwyższy trybunał.

Oto zbita osnowa referatu. To nie frazesa *Reformy*, nie bałamuctwa *Gazety Narodowej*, nie opozycja *quand même* Herbsta, ale obraz istotnych, realnych stosunków i wniosków, które z nich wynikać muszą, a przeciw faktom, logice, ustawom, sprawiedliwości, słuszności, interesom ludności i stanowi finansów państwa, puste hałasy nie pomogą.

Berlin 16. marca.

(*C*) Nie dostawszy się trybunę na posiedzenie sobotnie, pomijam mowę Richtera, którego znana zresztą tendencja opozycyjna, skierowana wprost przeciw tak zwanym „osobistym" rządom kanclerza, przejadać się już nawet w Berlinie poczyna. Książę Bismark zręcznie odpierał jego zarzuty, a jeszcze zręczniej go sam atakował. Podniósł bowiem, że opozycją swoją utrudnił Richter porozumienie Niemiec z Anglią, „bo w Anglji — dodał — p. Richter ma większe niż w Niemczech znaczenie. Tam szef opozycji, to przyszły minister, to gwiazda przyszłości!" A chcąc ironję do najwyższego stopnia posunąć, dodał, że go raz poseł z wysp Samoa zapytał: jak to być może, że taki człowiek jak Richter, którego mowę słyszał z trybuny, nie był jeszcze nigdy ministrem?

Ale wśród tych ataków księcia na wszystkich *Staatsfeindów* dostało się i Polakom. Zarzucił nam, że spekulujemy na rozbicie cesarstwa niemieckiego, i że za pomocą naszych dzienników pragniemy mocarstwa poróżnić i wojnę wywołać, aby po niej i przez nią dotrzeć do naszych ideałów.

Na to Koło polskie złożyło deklarację na piśmie, następującego brzmienia: (Podaliśmy już ją wczoraj, więc opuszczamy ten ustęp z listu naszego sz. korespondenta; przyp. Red.). Deklarację tę przeczytał ks. Jażdżewski wśród wielkiej uwagi Izby i takiej ciszy, jaka zdarza się tylko w wyjątkowych razach. Ton deklaracji, pełen godności i spokoju, wyrażenia ściśle a bardzo umiarkowane, zrobiły widocznie na wszystkich wrażenie. *Sehr richtig, sehr richtig*, słyszało się często i to nietylko z ław centrum, ale i z innych stron Izby, nie mające sygnału, siedzieli cicho, bo czuli prawdę w polskiej deklaracji.

Książę wstał natychmiast i powtórzył swe zarzuty poprzednie. „A to, co mówicie — dodał — to płaszczyk. Liczycie na wojnę i upadek Niemiec."

Jednakże pełnego znaczenia ustępu, że te ciągłe oskarżania Polaków mierzą gdzieindziej, po za granice cesarstwa, aby tam budzić do nas nienawiść i wzniecać do nas podejrzenia — ustępu tego książę nie dodał, jakkolwiek czekaliśmy ciągle, co na to odpowie. Snać usprawiedliwić się z tego nie umiał i nie mógł.

To zajście było jedynem z ostatnich epizodów tej zaciętej walki, w której przy dyskusji nad subwencją dla parowców, dotknięto niemal wszystkich ważnych kwestyj bieżących.

Teraz odbywa się głosowanie imienne, które zapewne potrwa do wieczora, gdyż poprawek postawiono kilkanaście.

W Sejmie pruskim dostało się znów ministrowi wyznań. Ks. Stablewski mocno go do muru przycisnął. Szło o poufną korespondencję między ks. biskupem Marwiczem a arcybiskupem Ledóchowskim, w której ci książęta kościoła zgodzili się w powszechnej modlitwie zamiast „lud niemiecki" umieścić tylko „lud." Prócz ks. Stablewskiego, także pp. Schorlemer-Alst i Windhorst nie żałowali Gosslera, lecz ostro go smagali.

Wieści o nominacji ks. Waniury nie znajdują wiary w kołach katolickich; rządowcy jednak twierdzą, że jest bardzo prawdopodobną.

Wszelako trudno uwierzyć, aby bez ważnych ustępstw w kwestji wychowania księży i bez zdjęcia pewnych praw dla Biskupów, którzy dziś mają ręce zupełnie związane, zechciał Rzym zrobić tak wielkie ustępstwo i powołać na to, aby na stolicy gnieźnieńskiej zasiadł prawie Niemiec. Depesza, że Stolica Apostolska nie potwierdzi tego ks. Waniurę dlatego, iż nie jest szlachcicem, jest wprost niedorzecznością; ale wiadomością jest ona zręcznym manewrem Schloezera i tak też ją tu wszyscy uważają. Świat katolicki wie jednak dobrze, że nie o brak szlachectwa rozbiłaby się sprawa, w której idzie o tak potrzebny wpływ Arcybiskupa.

Sprawa Heracka zajmuje tu powszechnie umysły, a że w urzędzie kanclerskim zajmowano się już ją przed rokiem, najlepiej świadczy o tem ta okoliczność, że już wtedy otworzono poselstwo niemieckie w Teheranie, aby ciągle trzymać rękę na pulsie stosunków rosyjsko-angielskich na rubieży Indyj.

Ogólnie jednak panuje tu zdanie, że na razie do wojny nie dojdzie. Anglja będzie robiła ustępstwa jak największe, a gabinet petersburski jest za nadto wytrawnym w rzeczach dyplomatycznych, żeby nie miał dla zdobycia efektu drażnić przeciwnika. Działać on będzie według słynnej recepty Karamzina, której już zapomniała Europa, a której Rosja trzyma się stale. Recepta ta opiewa: *„Utrzymywać pokój ze wszystkiemi, a bez wojny robić zabory, trzymając się ciągle na stanowisku odpornem i nie ufając nigdy w przyjaźń tych, których interesa krzyżują się z interesami rosyjskiemi. Nadto nie opuszczać ani jednej sposobności, w której możemy im zaszkodzić, bez zerwania przyjaznych z nimi stosunków"*.

Recepta ta jest kluczem do odcyfrowania całej polityki rosyjskiej. Patrząc więc na sprawę Heracką w tem świetle, jakie ona na nią rzuca, dopiero zrozumiemy, dlaczego Rosja nie zetrze się orężnie z Anglją, a jednak mimo to dokona nowych w Azji zaborów.

KRONIKA.

P. Marszałek Zyblikiewicz wrócił dzisiaj rano pośpiesznym pociągiem do Lwowa.

Posiedzenie komitetu pomnika Mickiewicza zwołane na 28. b m., zostało na razie odroczone. Członkowie warszawscy zgłosili niemożność przybycia, wobec czego krakowscy upoważnili dr. Szlachtowskiego, jako przewodniczącego komitetu, aby porozumiał się z warszawskimi członkami co do dnia, na który posiedzenie ma być zwołane — a zarazem zwrócił ich uwagę na to, że sprawy nie podobna zbyt długo przewlekać. Otrzymane telegramy brzmią: 1) Kraków, prezydent Szlachtowski. Prosimy odłożyć posiedzenie komitetu Mickiewiczowskiego do pierwszego tygodnia maja. Górski, Nagórny, Noskowski, Szymanowski, Kossakowski. 2) Kraków. Prezydent Szlachtowski. Upraszam, jeżeli można o odroczenie posiedzenia do maja. Leo. — List wreszcie p. Kazimierza Zalewskiego do hr. Konstantego Przezdzieckiego w tej sprawie, brzmi następnie: „Warszawa d. 17, marca 1885 r, Na 28. marca nietylko ja, ale nikt z kolegów, o ile wiem, pojechać do Krakowa nie będzie w stanie. Jesteśmy ludźmi pracy, musimy pilnować naszych zajęć, a przedwielkanocny czas jest dla nas ważniejszy, niż każdy inny. Czy i w początkach maja będzie kto z nas mógł pojechać, również przesądzać trudno, ale przynajmniej mandat weźmie od innych ten, kto pojedzie. Sądzę jednak, że tylko zgromadzenie wszystkich miejscowych Członków Komitetu przedwstępny, pożądany rezultat porozumienia sprowadzić może. Łącząc wyrazy itd. K. Zalewski."

Czas, z którego tę wiadomość czerpiemy, dodaje w końcu słuszną uwagę, że „łatwo u nas o protesta, hałasy i krzyki; ale trudniej nierównie zebrać się dla poważnej pracy, i posunięcia sprawy naprzód, a chociaż przeszkody są niezawodnie istotne, niemniej nad tem ubolewać należy, zwłaszcza w tym wypadku."

† Maurycy Władysław Niegolewski — jak donoszą depesze — umarł wczoraj w Poznaniu. Ś. p. Maurycy Niegolewski, syn Andrzeja, oficera strzelców konnych gwardji napoleońskiej, uczestnika ataku na wąwóz Somosierra, a następnie pułkownika wojsk polskich, obywatela wielkopolskiego i posła na sejmy pruskie — urodził się w roku 1819 w Niegolewie, kształcił się i doktoryzował z praw w uniwersytecie w Bonn (1845), brał czynny udział w wypadkach lat 1846 i 1848. Wybrany posłem z powiatu Pleszowskiego na sejm berliński, należał do najczynniejszych w onym czasie mężów parlamentarnych. Później posłując kilkakrotnie w roku 1859, 1861 aż do roku 1874 odznaczał się gorliwą obroną praw narodu polskiego. Pamiętne są i pozostaną jego wystąpienia przeciwko Baerensprungowi, dyrektorowi policji, którego haniebne machinacje i prawokatorstwo wykrył.

Wśród obywatelstwa poznańskiego zajmował stanowisko wybitne, które w ostatnich czasach zostało nieco nadwerężone tem, że klika krzykaczy nadużyła jego sympatycznego nazwiska do wichrzenia podczas wyborów. Obywatelstwo poznańskie umiało jednak odłączyć zasługi ś. p. Maurycego od win nieproszonych jego przyjaciół i całą sympatją otaczała łoże chorego.

Wczorajszy występ p. Dowiakowskiej odbył się w obec bardzo nielicznie obsadzonego amfiteatru. Artystka nie powinna tego przypisywać złym intencjom publiczności; wieczór św. Józefa ma swoje odrębne przywileje i każdy chętniej spędzi go przy dźwiękach Strausowskiego walca, aniżeli w teatrze, w którym będzie mógł i przy innej sposobności podziwiać głos p. Dowiakowskiej. Już to, cośmy powiedzieli, uwalnia nas od sprawozdania z wczorajszych wieczorków i zebrań towarzyskich. Czyż mógł kto przypuszczać, że zrobią one fiasko? Odkąd św. Józef św. Józefem, nikt o podobnym wypadku nie słyszał.

Zwłoki dziecka nowonarodzonego znaleziono w studni w obszarze dworskim Russowa, w pow. światyńskim. Poszlakowaną o tę zbrodnię dziewczynę uwięziono.

Mierzwiński rozpocznie nowy szereg występów w wiedeńskiej operze nadwornej dnia 5. kwietnia.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z d. 1. kwietnia b. r. w Daszowej (powiecie stryjskim).

Poufne zebranie leśników odbędzie się d. 21. b. m. o godzinie 6-ej wieczorem w gmachu c. k. dyrekcji galic. dóbr państwowych, (ul. Kopernika l. 20).

Drugi wieczorek dramatyczny p Gustawa Fiszera zapowiedziany został na niedzielę.

P. Stanisław Konopka. wygłosi we wtorek 24. b. m. w sali ratuszowej 3 ostatnie akty „Hamleta." Recytacje rozpoczną się z uderzeniem godziny pół do 8-mej. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego. Połowa czystego dochodu przeznaczona na cele dobroczynne.

Wodowstręt. Katarzynę Kirsch z Kleparowa i Antoniego Pełczyszyna z Winnik, pąkąsanych przez psy, o wodowstręt podejrzane, odstawiono do tut. gł. szpitala.

Pierwszą słomkę w Austrji zabił w tym roku Najj. Pan przed kilku dniami w Praterze.

Stowarzyszenie „Gwiazda" zaprasza swych członków na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy każdym komplecie w niedzielę d. 22. b. m. o godz. 3 po południu.

XI. odczyt dla kobiet będzie miał dr. Gustaw Roszkowski w sali ratuszowej d. 21. b. m. Prelegent obrał sobie za przedmiot wykładu „Prawa cudzoziemców niegdyś, a dzisiaj."

Czytelnia akademicka udała się do Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki z propozycją, aby rzeczone towarzystwo przyszło jej z pomocą w kwocie 100 zł., za co jego członkowie mogliby za opłatą 1 zł. rocznie nabyć prawa zwyczajnych członków Czytelni. Propozycja ta była dnia 18. b. m. przedmiotem narad walnego zgromadzenia Bratniej pomocy techników i została po obszernej debacie odrzucona.

W Czerniowcach dnia 17. b. m. pokąsał wściekły pies czworo dzieci powracających ze szkoły. Przywołany lekarz natychmiast wypalił rany.

Rezydencja biskupia w Stanisławowie będzie już w maju b. r. całkowicie przysposobiona do zamieszkania.

Dr. J. Hanusz uczeń krakowskiej *Almae Matris*, obecnie docent wiedeńskiego uniwersytetu przedłożył tamecznej akademji umiejętności rozprawę: *„Ueber das allmälige Umsichgreifen der* — **n**-*Declination im Alt-Indischen"*.

Wdzięczność. Korespondent lwowski *Wieku* opowiada następujący fakt, ręcząc za jego prawdę. Przed laty zgłosił się do p. Lazarusa, dyrektora banku hipotecznego, niejaki p. Kurzer, jego kuzyn, z prośbą o posadę. Po długich staraniach udało się p. Lazarusowi umieścić go w banku na skromnej posadzie 50 złr. miesięcznie.

Na tej posadzie p. Kurzer znajdował się lat kika, poczem za protekcją p. Lazarusa, mianowano go sensalem Banku hypotecznego przy giełdzie wiedeńskiej. Pan Kurzer tedy przeniósł się do Wiednia i więcej go Lwów nie oglądał; dochodziły tylko głuche wieści, że senzal Banku hypotecznego przy giełdzie w Wiedniu dobre robi interesa. Aż tu naraz, przed kilkunastoma dniami, przychodzi telegram z Wiednia, że Kurzer umarł, a po telegramie nadchodzi pismo urzędowe, że zmarły Kurzer pozostawił 300.000 zł. majątku w gotowiznie, a nie posiadając rodziny, ani bliższych krewnych, zapisał powyższą sumę dalekiemu krewnemu, dyrektorowi Banku hypotecznego, p. Lazarusowi, nadmieniając w testamencie, że zapis ten jest aktem wdzięczności dla p. Lazarusa, za którego protekcją i staraniem dostał posadę w Banku we Lwowie, a potem został senzalem tegoż Banku przy giełdzie w Wiedniu.

(=) **Kraków** d. 19. marca. *(Koresp. Przegl.)* Wczoraj podpisany został kontrakt kupna, mocą którego rząd nabył na Kleparzu przy placu Matejki obszerną realność w celu wzniesienia na jej gruncie budynku dla pomieszczenia biur i mieszkań urzędników kolei transwersalnej. Gmach wznieść się mający przyczyni się bardzo do upiększenia placu Matejki, ile że w miejscu kilku podupadłych chałupek stanie wielkich rozmiarów budynek, który połączy monumentalną budowę szkoły Sztuk Pięknych z budynkiem szkoły miejskiej a tem samem wytworzy poważny front dawnej ulicy Warszawskiej.

— Dzień św. Józefa jest jakby świętem w Krakowie, tylu tu mamy solenizantów, których odwiedzają całe gremia znajomych a i ślubów bywa zwykle dość sporo. Piękny pogodny dzień sprzyjał dziś ogólnemu ruchowi w mieście i był jakby zwiastunem upragnionej wiosny.

— Marszałek Zyblikiewicz bawił przez dzień dzisiejszy w naszem mieście i konferował pomiędzy innemi z prezesem Rady powiatowej krakowskiej z p. Alfredem Milieskim w sprawie zapomóg na zasiewy wiosenne.

— Na wczorajszem posiedzeniu członków miejscowych komitetu budowy pomnika Mickiewicza po rozważeniu listów i telegramów nadeszłych od członków zamiejscowych, mianowicie z Warszawy wyznaczone na dzień 28. marca posiedzenie, odroczonem zostało na czas niewiadomy. „*Czas*" z tego powodu robi przykrą wymówkę, że łatwo u nas o protesta, hałasy i krzyki, ale trudniej nierównie zabrać się dla poważnej pracy i posunięcia sprawy naprzód, co zwłaszcza w danym wypadku było rzeczą bardzo pożądaną.

— Czterdziestoletni jubileusz pułkownika Józefa Hoche, dowódcy krakowskiego pułku piechoty nr. 13 sandeczanina, siostrzeńca ś. p. barona Józefa Baumana ożywił wczoraj wieczór wspaniałe podwórza zamkowe. Całe wnętrze koszar i szpitalu garnizonowego oświetlone było wspaniale i ubrane w chorągwie, festony i choinę. W drugim zwłaszcza podwórzu oświetlenie arkad i całej pięknej architektoniki tego skrzydła zamku królewskiego sprawiało piękny widok. Uszykował się tu batalion pułku 13-go a oddzielnie korpus oficerów i podoficerowie, reszta żołnierzy tego pułku mieściła się na galerjach. Kiedy deputacja wprowadziła jubilata na owo podwórze, miał do niego jeden z podoficerów p. Piasecki przemowę, którą dla oryginalności podajemy, ile że cały obchód powstał z inicjatywy podoficerów a przemawiający był tłumaczem ich uczuć. Rzekł on:

„J. W. Panie Pułkowniku! Na wielkim zegarze czasów wybija czwarta dziesiątka! znaczy ją cyfra 1885, zapowiadając świetną uroczystość pułku, co wyrósł i rozwinął się w prastarym grodzie. Dziś bowiem święcim 40-letnią rocznicę służby Twej JW. Panie Pułkowniku pod znakiem groźnego marsa. Jakąż radością i dumą tchną nasze serca, że możem dzisiaj stanąć przed dowódcą, taką okrytym chlubą; przed dowódcą, co wśród trudów, mozołów, wśród huku dział i krwawego wojny zgiełku w 1848 i 1849 roku przepędził wiek swój młodzieńczy! Przed dowódcą, co, gdy Włoch, a potem Prus rozniecił pożogę wojny, szedł wiernie i śmiało na pole bitwy, niósł życie własne w ofierze i pierś na kule dzielnie nastawiał, by tylko osłonić państwo i tron Najjaśn. Habsburga! Przed komendantem naszym wreszcie, co sprężystością w działaniu, energją i bystrością światłego umysłu wywołał uwielbienie we wszystkich, a troskliwością i opieką ojcowską serca podwładnych pozyskał. Wprawdzie mnóstwo podwładnych liczyłeś JW. Panie Pułkowniku w czasie tak długoletniej zaszczytnej służby pod sztandarami Habsburga, lecz zmienne losów koleje rozprószyły ich w świecie a nam oddały w spuściźnie uczczenie Ciebie w obecnej chwili. Dumni i uszczęśliwieni takiem wydarzeniem spieszymy do Ciebie JW. nasz Komendancie — nasz ojcze i opiekunie, składając u stóp Twych wszystko, na co słabe siły nasze — Twych dzieci — wystarczyć mogą. A prosząc o łaskawe przyjęcie czci i uwielbienia, jako hołdu serc, pełnych wdzięczności i przywiązania ku Tobie, łączymy głosy radością rozkołysanych serc naszych w jeden potężny w niebo bijący okrzyk i prośbę: Nasz JW. Pan Pułkownik Józef Hoche niech żyje i nam jak najdłużej przewodzić raczy!"

Po przemówieniu tem rozległ się potężny okrzyk: „Niech żyje!" a wśród dźwięków, muzyki oświetlone zostały ogniem bengalskim wspaniałe zamkowe arkady, cyfra pułkownika, umieszczona na transparencie zajaśniała pełnym blaskiem wśród różnobarwnych ogni sztucznych i nieustających okrzyków całego pułku. Był to widok wspaniały i wzruszający. Po p. Piaseckim przemawiał drugi podoficer p. Gemziner imieniem izraelitów po niemiecku.

Jubilat wzruszony dziękował za owację i przemówił donośnym głosem do pułku, podnosząc w szczególności jaką radością już wówczas był przejęty, kiedy Najjaś. Pan przeznaczył go do dawnej stolicy Polski i postawił na czele pułku krakowskich dzieci. Tem większą uczuwa dziś radość, że pułk, jakiemu przewodzi zachowuje się wzorowo, że z każdym innym może współzawodniczyć i w każdej chwili gotowym jest do dzielnej i skutecznej obrony państwa, ukochanego Monarchy i Jego dostojnej dynastji. Można być dumnym z takiego pułku i dumnym że się jest jego pułkownikiem. Chwilę dzisiejszą zalicza jubilat do najszczęśliwszych swoich w życiu i dla tego odwzajemniając się za złożone życzenia wnosi na cześć pułku z całego serca „Wiwat!"

Okrzyk ten powtórzono znowu trzykrotnie a muzyka zagrała marsz, ułożony na cześć jubilatu przez kapelmistrza pułku 13. p. Hocka. Po tej manifestacji udał się cały korpus oficerów pułku do mieszkania jubilata na ucztę: dzisiaj zaś jako w dniu imienin jubilata dawał korpus oficerów na jego cześć obiad. Wciągu dnia odbierał jubilat liczne życzenia, które między innemi złożył mu prezydent miasta dr. Szlachtowski. Nadmieniamy w końcu, że deputacja podficerów złożyła wczoraj pułkownikowi przed rozpoczęciem uroczystości wielki obraz fotograficzny, złożony z trzech grup fotografij: podoficerów, szkoły i muzyki pułkowej, które okalają większą fotografię samego pułkownika, umieszczoną w środku. Część dekoracyjną tej fotografji wykonał p. Szczurowski uczeń szkoły sztuk pięknych, który służy w pułku 13. Portret olejny jego pendzla przedstawiający pułkownika, wręczonym został dzisiaj jubilatowi przez korpus oficerów.

ROZMAITOŚCI.

— **Dyspensa papieska,** udzielona — jak donosiliśmy — młodej parze: hrabiance Castrone i br. Popperowi, zajmuje dziś cały wykwintny świat Paryża, Wiednia i Pesztu.

Ślub ma nastąpić w kwietniu w Paryżu; obrządku zaś dopełni kardynał arcybiskup paryski. Małżeństwo to, zawarte — jak wiadomo — między chrześcianką i izraelitą, będzie jednak ważne tylko we Francji. W Austrji i Węgrzech nie ma mocy prawnej wobec istniejących ustaw.

Dyspensa, udzielona przez Ojca św. na to małżeństwo, opiera się na breve papieża Benedykta XIV-go z r. 1749-go. Papież ów, powołując się na zdanie znakomitego ojca kościoła Sanchez'a, wygłasza opinję, iż małżeństwo dwojga osób, z których jedna tylko należy do kościoła rzymsko-katolickiego, jest zupełnie prawomocnem wobec władzy kościelnej, a dyspensę na zawarcie takiego małżeństwa w wyjątkowych i przez św. kongregacje należycie zbadanych wypadkach ma prawo Papież udzielić. Br. Popper złożył na ręce kardynała Simora deklarację, iż dzieci jego wychowane zostaną w zasadach wiary rzymsko-katolickiej. Jest to warunek konieczny dla otrzymania w mowie będącej dyspensy.

— **Historyczny portret.** Jeden z obywateli komunikuje nam, iż we wsi Słaboszewice pod Pleszewem, w poznańskiem, należącej do p. A. Taczanowskiego, w miejscowym kościółku parafjalnym znajduje się portret Stanisława Skrzetuskiego, rotmistrza województwa kaliskiego, bohatera „Potopu" Sienkiewicza. Świadczą o tem położone pod obrazem podpisy.

— **Panna Flora Ostaszewska** debiutowała w Mondovi Breo w Piemoncie z wielkiem powodzeniem jako „Marja de Rohan" w operze Donizettiego, ten sam tytuł noszącej.

— **Najnowszy środek** zapobieżenia, aby parafianie, zamiast do kościoła, nie uczęszczali do karczem podczas nabożeństwa, wymyśliła pewna gmina we Francji, wydając rozporządzenie, że za wszelkie trunki w tym czasie wypite, konsumenci płacić nie są obowiązani. Środek ten okazał się skutecznym.

KUZYNKA MARJA.

przez

ERNESTA DAUDETA.

Nowoprzybyły, był to młody człowiek zaledwie dwudziestoletni, o wejrzeniu szlachetnem i ujmującem. a rysach delikatnych. Ubrany był w strój milicji: białą bluzę z skórzanym paskiem; na głowie miał mały bronzowy kaszkiet, z pod którego wysuwały się czarne miękkie jak jedwab włosy. Pomimo tego ubrania poznać w nim było można człowieka lepszego towarzystwa, ręce jego białe i delikatne zwróciłyby niezawodnie uwagę ajenta policyjnego. Na plecach niósł mały worek podróżny. Obuwie zapylone i nieład w stroju, świadczyły o pospiechu z jakim dążył, a był tak blady że Marji ścisnęło się serce, i gdy ojciec chciał go o coś zapytać przerwała mu mówiąc:

— Później znajdzie się na to czas, mój ojcze, on umiera z osłabienia.

— Jestem w drodze od dwudziestu czterech godzin, a całem mojem pożywieniem była woda i kawałek chleba.

Nie dokończył jeszcze, gdy Marja pobiegła do śpiżarni i przyniosła wino, chleb i zimne mięso, postawiła je przed młodym człowiekiem, a ten nie mówiąc słowa i zapominając o wszystkich wziął się do jedzenia. Trwało to kilka minut; a gdy zaspokoił głód i podniósł oczy na Marję, dopiero po raz pierwszy od chwili przybycia spostrzegł, że była młoda i piękna. Lekki rumieniec oblał mu twarz, uśmiechnął się smutnie i rzekł:

— Czy przebaczysz mi pani nieodpowiednie znalezienie się i gwałtowne łakomstwo, jakiego dałem dowód?

Marja nie mogła ukryć litości dla niego, lecz nie rzekła nic. Wuj Anzelm odrzekł za nią:

— Z góry mam cię za wytłumaczonego, mój chłopcze, lecz powiedz nam przecież, co cię do nas przygnało?

Chambert zamiast odpowiedzi wyjął list i milcząc podał go wujowi, a ten złamawszy pieczątkę czytał:

„Tych parę słów, kochany Anzelmie, doręczy ci syn mój Jakób Chambert. Nadszedł dla niego czas wstąpienia do wojska. Powinien w przeciągu trzech dni dać zastępcę lub stanąć w pułku. Nie mam wyboru, gdyż zastępca kosztowałby dwanaście tysięcy franków, a ja nie posiadam tej sumy. W obecnym stanie interesów nie mogę jej ani uzyskać w handlu, ani też pożyczyć, nie mając pewności oddania wierzycielowi. Pozostaje mi tylko jeden sposób, aby przeszkodzić niechybnej zgubie mego dziecka i uchronić matkę jego od śmierci; jest to — ucieczka. Jakkolwiek niebezpiecznym jest i ten środek, nie waham się go użyć, bo innego ratunku nie widzę.

Chcemy uratować dziecko, więc powierzamy je Tobie z nadzieją, że ukryjesz i że będzie bezpieczne w górach, aż do chwili, gdy sam będę w możności odebrać go od Ciebie. Udaję się z mą prośbą do wypróbowanej Twej przyjaźni i jestem przekonany, że nie zawiodę się na starym druhu.

Twój Chambert."

Przeczytawszy list, wój Anzelm spojrzał z dobrocią na Jakóba i rzekł:

— Ojciec twój miał racją, udając się do mnie, żałuję tylko bardzo, że nie jestem w możności ofiarowania sumy potrzebnej do twego uwolnienia, lecz bądź co bądź, ukryję cię tutaj.

— Czemże odwdzięczę się za tyle łaski! — wykrzyknął młody dezerter.

— Nie mów o wdzięczności. Jestem przyjacielem twego ojca, więc postąpić inaczej nie mogę; dzisiejszy wieczór spędzisz u nas, a jutro opuścisz pokój aż w nocy i udasz się do miejsca, które dla ciebie przygotuję.

Jakób począł mu gorąco dziękować.

— Czy jesteś pewny, że nikt z naszej okolicy nie widział cię?

— Dzień wczorajszy spędziłem w Viviers, siedząc w stodole, dopiero o dziesiątej wieczór wyruszyłem w drogę, unikając starannie mieszkań ludzkich, dziś o czwartej przechodziłem brzegiem Renu, nie spotkawszy nikogo, z wyjątkiem pastuszka, którego zapytałem o drogę.

— To dobrze, ale jeżeli na drogę z Viviers potrzebowałeś dwudziestu czterech godzin, musiałeś bardzo kołować, i należy ci się odpoczynek, chodź więc za mną.

Pożegnawszy się z Marją, która choć nie brała udziału w rozmowie, pochwalała jednak wzrokiem słowa ojca, Jakób udał się z wujem Anzelmem do pokoju sąsiadującego z sypialnią wuja, a wuj zapewniwszy się, że Jakóbowi będzie tam wygodnie i bezpiecznie, wyszedł, życząc mu dobrej nocy. Gość utrudzony rzucił się na łóżko i niebawem zasnął.

III.

We dwa dni później umieszczono Jakóba w obserwatorjum na szczycie wzgórza. Obserwatorjum to, zbudowane, jak już wspomniałem, przez jednego z przodków rodziny, Férambault, sławnego astronoma, składała się z parteru, pierwszego piętra, małej wieżyczki i tarasu, szczególnie ulubionego uczonemu. Przez cześć dla pamięci starca, spadkobiercy jego uważali sobie za obowiązek utrzymywać domek w dobrym stanie; a choć urządzenie wewnątrz było skromne, za to oko napawać się mogło rozległym widokiem. Było to rozkoszne schronienie, w którem na lat kilka przed opowiadanemi wypadkami, spędziłem jako dziecko najswobodniejsze chwile mojego życia.

Nigdzie nie byłby Jakób bezpieczniejszy; a dodatnią stroną tego miejsca było położenie wśród kasztanowego lasku, gdzie dzięki gęstości drzew, młody człowiek nie był narażony na ciekawy wzrok przechodniów. Mieszkańcy Vignasse nie przychodzili tu nigdy, jedynie Anzelm z córką chodzili czasem w tę stronę rozkoszować się balsamicznem powietrzem lasu.

Dzięki tym wyjątkowym okolicznościom, choć Jakób został stałym mieszkańcem obserwatorjum, nikt nie domyślał się nawet tego. On też ze swej strony nie wychodził w dzień, wieczorem nie zaświecał lampy wprzódy nim nie zamknął okienic i nie wydalał się poza obręb kasztanowego lasku.

Uwiadomiwszy rodziców o sobie, począł używać zupełnego szczęścia; spędzał życie na łonie natury tak pełnej poezji, kreśląc doznane wrażenia prozą lub wierszem.

Dwa razy na dzień, rano i wieczór, odwiedzał go wuj Anzelm z Marją, która mu sama przynosiła w koszyku codziennie pożywienie, sama nakrywała do stołu, podawała potrawy, słowem zawstydzała go swemi staraniami i usłużnością. W poufnych pogadankach odsłaniał się cały piękny charakter Jakóba; to też nic dziwnego, że ojciec i córka ocenili wkrótce przymioty swego gościa, a wuj Anzelm pokochał go jak syna.

Marja czuła dla Jakóba więcej politowania niż szacunku.

W oczach kobiety nie będącej matką, człowiek ukrywający się, aby nie bronić ojczyzny, uchodzi słusznie za istotę niższą, lub co najmniej niezupełną, to też i Marja nie była w stanie oprzeć się mimowolnej pogardzie, która zdradzała się oziębłością względem Jakóba, choć on w istocie nie był jej obojętny. — Młody człowiek doświadczając od obojga tylu oznak troskliwości i opieki, czuł niewymowną dla nich wdzięczność i starał się ją okazać ile możności, a nie domyślał się wcale powodu zimnego zachowania się Marji.

Jakób miał lat dwadzieścia i umysł poetyczny. Marja była piękna; więc ją pokochał, — Było to zresztą łatwem do przewidzenia, i gdyby wuj Anzelm miał trochę więcej doświadczenia w sprawach sercowych, domyśliłby się odrazu wszystkiego. Jakób pokochał Marję duszą czystą, młodą i gorącą. Samotność w której żył, wyjątkowe położenie, tajemnica którą otaczali się przyjaciele chcąc go odwiedzić, zwiększały tę miłość, nadając jej cechę romantyczną. Nieraz błądził godzinami po lesie otaczającym jego schronienie, marząc o niej i powtarzając ciągle: „Kocham ją!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Na posiedzeniu lekarzy petersburskich** rodak nasz Pawłowski czytał rzecz o patologicznych bakterjach powietrza. Cenny ten referat ukaże się niezadługo w przekładzie franczzkim.

— **W Hiszpanji** pomiędzy rodzinami dotkniętemi trzęsieniem ziemi, jest jedna polska, Szymkajłów. Matka, prawdopodobnie Hiszpanka, zginęła w gruzach, ojciec, rysownik, bawiący podówczas ze sztabem topograficznym na studjach, ocalał. Siedmioletnią córkę tegoż małżeństwa, Krystynę, król na koszt własny polecił oddać na jednę z pensyj w Madrycie.

— **Prawdziwy postęp.** Japończycy, podobnie jak chińczycy, posiadają znaki na oznaczenie wyrazów. Aby się nauczyć ich języka i nim władać piśmiennie, potrzeba sobie przyswoić parę tysięcy znaków, co dla obcokrajowca jest rzeczą prawie nie podobną. Owóż japończycy postanowili temu zaradzić przez wprowadzenie u siebie łacińskiego alfabetu i w tym celu zorganizowało się w Tokio towarzystwo, do którego przystąpili niemal wszyscy uczeni. Rząd japoński okazał się przychylnym tej zmianie.

— **„Wolność“.** Szwajcarska Rada związkowa zakazała pocztom przyjmować i rozsyłać organ anarchistów, ochrzczony „Wolnością“.

— **Księżna Dolgoruki**, morganatyczna wdowa po Aleksandrze II. mieszkająca obecnie w Paryżu, dawała przed pięciu dniami wystawny obiad w pałacu przy *Rue de Las-Cas.*

Do stołu zasiadły niemal wszystkie znakomitości nadsekwańskiej stolicy. Po prawej ręce gospodyni siedział E. Renan, po lewej F. Lesseps, naprzeciwko zaś A. Dumas pośród dwu dam ze świata dyplomatycznego. W rzędzie gości znajdywali się także hr. Szuwałow, gen. Pittié, akademicy Caro i Mezières, ojciec i syn Houssaye, H. de Péne, malarz Cabanel i inni.

— **Król Alfons.** O zachowaniu się hiszpańskiego monarchy podczas trzęsienia ziemi podaje korespondent *Koln. Ztg.* następujące szczegóły:

„Kiedy król przechodził w Alhamie przez ulicę, przy której mnóstwo domów groziło zawaleniem się, chcieli skłonić go do powrotu minister wojny i minister spraw wewnętrznych. On jednak odpowiedział: „Gdzie tylu zginęło, nie wolno nam od siebie uchylać niebezpieczeństwa“. Pomimo zakazu, urządzono dla króla w Alhamie wystawne śniadanie. Alfons przybył wprawdzie, ale całą zastawę stołu kazał rozdać między ubogich. Gdzieindziej zrobiono mu uwagę, iż zapasy, które chce rozdzielić pomiędzy dotkniętych klęską, przeznaczone były dla niego samego na dzień jutrzejszy. „Cóż ztąd? odparł, kawałek chleba ze serem dostaniemy wszędzie“. Wiadomo zaś, jak znaczne sumy rozdał pomiędzy potrzebujących wsparcia. Sama Periana otrzymała od niego 10.000 franków.

— **Tyran z Gwatemali.** Meksykańskie czasopismo *Voz de Mazatlan* podaje o prezydencie rzeczy posp. Gwatemali J. Rufinie Barriosie, który skutkiem ostatnich zajść w Ameryce zdobył sobie nieposledni rozgłos, następujące szczegóły: Barrios ma lat 55. Człowiek ten postawy niepokaźnej, jest zarówno sprytny, jak energiczny, wytrawny znawca ludzi, ale zarazem nieubłagany okrutnik. Panowanie swoje zaznaczył on krwią tysięcy ofiar. Przeciwników kazał brać na tortury i dręczyć aż do zgonu, kraj zaś cały opłótł gęstą siecią szpiegowstwa, karząc nietylko winę, ale nawet podejrzenie winy. W r. 1877 odkryte zostało sprzysiężenie przeciwko Barriosowi. 17 spiskowców kazał on wtedy przepędzić przez rózgi, a dopiero, gdy wpółnieżywi upadli, rozstrzelano ich. Najmniejsze sprzeciwienie się temu tyranowi wystarcza, aby ściągnąć na siebie straszne prześladowania.

W kwietniu r. z. rzucono granat na ulicę, przez którą miał Barrios przejeżdżać. Trzystu ludzi odpokutowało ten zamach własnem życiem. Energiczny w urzędowaniu, nie waha się nawet konsulów i obcych posłów znieważać. Takiego losu doznał np. angielski konsul. Prawda, że Barrios wynagrodził go za to 50.000 dolarów, ale czyż zmniejszył tem zniewagę? Nie da się jednak zaprzeczyć, iż Gwatemala ma Barriosowi wiele do zawdzięczenia, podniósł on bowiem jej handel i przemysł, zakładając koleje, budując drogi i krzewiąc oświatę.

— **Dr. Aleksander Julius Schindler** znany zaszczytnie w niemieckiej literaturze pod pseudonimem „Julius von der Traun“, umarł w Mölkerhof.

— **Oryginalne poznanie.** W kołach arystokracji amerykańskiej, kursuje zabawna opowiastka o tem, w jaki sposób syn prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, zawiązał znajomość z swoją małżonką.

Młody Arthur bawiąc w kąpielach Saratoga, w miejscu ulubionem przez śmietankę arystokracji amerykańskiej, usiadł pewnego poranku na ławeczce i czytał gazetę. Czytanie to przerwał mu szelest przechodzącej. Przy swym krótkim wzroku, rozpoznał tylko piękne rysy dziewczęcia, niosącego koszyk róż i biorąc ją za kwieciarkę, zawołał:

— Pójdźno tu, dzieweczko, i wepnij mi najpiękniejszą różę w dziurkę od guzika u mego tużurka.

Zagadnięta zatrzymała się, popatrzyła na Arthura i po chwili z uśmiechem, spełniła jego żądanie.

Tymczasem Arthur poznał swą pomyłkę i przeprosił za śmiałość; — dalej nastąpiła wzajemna wymiana nazwisk, a po upływie pewnego czasu miss Kate Beech zdecydowała się na przyjęcie obowiązku usłania różami życia Arthurowi, stając z nim na ślubnym kobiercu.

Czy tego dotrzyma?... przyszłość pokaże.

— **Zamach morderczy.** Pomiędzy stacjami marchijskiej kolei żelaznej, Nowym-Tomyślem a Bukowem, wykonano w tych dniach, jak donosi *Kur. pozn.*, zamach morderczy na aktora teatru hamburskiego „Thalia“ A. Paula, jadącego kurjerskim pociągiem z Berlina na Poznań do Moskwy, dokąd został zaangażowany. Było to w nocy około godziny 4-ej. P. Paul jechał sam drugą klasą i zdrzemnął się; naraz otworzył ktoś drzwi od wagonu i strzelił do niego. Ranny miał jeszcze tyle przytomności, iż pociągnął za linę sygnałową, poczem pociąg natychmiast się zatrzymał. Znaleziono go we krwi, lecz sprawcy zamachu nie odszukano. Nieszczęśliwą ofiarę przywieziono tymże pociągiem do Poznania i oddano pod opiekę lekarzy, którzy wątpią o jego wyzdrowieniu.

— **U Mahdego.** Kilku Greków, którym udało się po długiej niewoli powrócić do Massawy, podaje podług *Italie* zajmujące szczegóły o pobycie swoim u fałszywego proroka. Mahdi darował im życie pod warunkiem, że przejdą na mahometanizm, a majątki swoje oddadzą do „Beit-ul-Mal“ czyli skarbu publicznego. Gdy przystali na to, zdjęto im ubranie europejskie, a włożono na nich długie pasy z białej, zielonej i czerwonej materji, czapkę tychże barw i sandały. Następnie dano im do ręki dzidę, którą musieli trzykrotnie uderzyć o ziemię, wydając przytem okrzyk wojenny Mahdego: „Fik Zebil Allah“ (za sprawę Boga). W obozie obchodzono się z nowonawróconymi nieźle. Mahdi, stosuje się w trybie życia ściśle do przepisów Mahometa, którego naśladuje nawet w tem, że pojął cztery żony. Po Kairze i Mekce, najwięcej zajmuje fałszywego proroka Konstantynopol. Mahdi nie znosi pośród otoczenia swojego palenia tytoniu, używania trunków alkoholowych, cukru, korzeni i sorbetu. Noszenie szat egipskich karane jest plagami. W kraju całym nie ma ani śladu zarządu, podatki ani cła nie istnieją, a jedyną obiecywaną nagrodą jest grabież, tak jak jedyna władza Mahdi i jego oficerowie.

— **Świetna zabawa.** We Florencji w dniu 12. r. b. za smutno się zakończyło zapowiedziane strzelanie do gołębi w locie. Podczas, gdy całe Prawie miasto zebrało się w przygotowanych ad hoc trybunach, jeden z gołębi wypuszczony w powietrze zaczął latać tuż po nad niemi, pomimo to jakić strzelec zapalony wymierzył do niego i.., zamiast gołębia, zranił śrutem siedmnaście osób, przeważnie dam. Dwie z pomienionych osób otrzymały rany w twarz, należące do rzędu cięższych.

— **Obelisk pamiątkowy** w Washingtonie, o którym donosiliśmy, odsłoniony zostanie z wielką uroczystością dnia 21. bm. Jest to najwyższy dziś pomnik na ziemi, wysokość obelisku wynosi 555 stóp, szerokość u podstawy 55 stóp w kwadrat. Wieża św. Szczepana w Wiedniu ma tylko $432^{1}/_{2}$ stóp wysokości, wieża ratuszowa we Lwowie niespełna 250 stóp. Kamień węgielny pod tę cyklopową budowę z granitu i marmuru (obelisk aż po szczyt ma płaszcz z białego marmuru na granicie), która kosztowała 1,187.000 dolarów, czyli półtrzecia miljona złotych, założony został jeszcze w r. 1848, budowa trwała więc 37 lat. We wnętrzu obeliska umieszczone są żelazne schody, oraz winda parą pędzona, dla użytku tych, co się chcą dostać na szczyt jego, z którego roztacza się widok na 5 mil geogr. w około.

— **W Berlinie** wydarzył się oryginalny proces. Jeden z dzienników donosząc o małżeństwie, zamiast „przed kilku dniami zawarte“ wydrukował „na kilka dni“ Pomyłka łatwą była ze względu na blizkobrzmienność przyimków „vor“ i „für.“ Młoda para, oburzona, będąc przedmiotem ogólnego pośmiewiska, redaktora pociągnęła do odpowiedzialności.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18. marca.

(*Di*) Uchwały pruskiej Rady państwa w sprawie podatku giełdowego wywołały w kołach niemieckiej spekulacji wielkie niezadowolenie.

Z Berlina zapowiedziano telegraficznie bardzo znaczną zniżkę papierów dyskonto-komandytowych, akcji niemieckiego banku i dortmundów, a najstosowniejszą odpowiedzią na tę wiadomość wydawała się silna podaż akcyj kredytowych austrjackich. Wielu spekulantów tutejszych poszło istotnie za owym głosem a tak już na giełdzie wstępnej okazał się dotkliwy spadek, który się wkrótce przeniósł także na targ urzędowy. Przyczyniła się do tego w znacznym stopniu także i ta okoliczność, że i z Londynu doniesiono o zniżce konsolów i papierów rosyjskich a powodem tego miały być niezadowalające wyjaśnienia Granville'a w sprawie afgańskiej. Ostatecznie jednak rozjaśniło się zasępione czoło targu gdy około południa nadeszły nowe wiadomości z Londynu tym razem o podnoszeniu się papierów egipskich, a z Berlina i Paryża sygnalizowano również stanowczy zwrot ku lepszemu. Powodem tej zmiany nie mogło być nic innego, jak tylko ostateczne podpisanie konwencji finansowej egipskiej, którego dokonano właśnie dzisiaj. Pomimo tak pomyślnego zwrotu w usposobieniu nie dały się powetować straty giełdy wstępnej w zupełności i szczególniej w papierach bankowych utrzymały się one w dość znacznej części, tak więc spadły znowu bankvereiny, uniony, eskonty i austro-węgierskie i jedynie tylko länderbanki z powodu pogłosek o wysokiej dywidendzie poszły nieco w górę. Akcje żeglugi parowej chwiały się kilkakrotnie i ostatecznie z 486 spadły na 480.

Z kolejowych, Lwowsko-Czerniowieckie trzymały się bardzo słabo; natomiast nordbahny skutkiem przychylnego sprawozdania komisji kolejowej podniosły się o 2 procent.

W rentach tendencja była bardzo dobra a austrjacka złota awansowała znowu o $^{1}/_{2}$ procent.

Dewizy i waluty niezmienione. Na giełdzie zbożowej spokój a ceny pozostały niezmienione.

Słonina podrożała ponownie i płaci się obecnie 45—46 złr. za 100 kilo netto.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Licytacje egzekucyjne:

w sądzie lwowskim 9. kwietnia, 7. maja i 11. czerwca b. r. realności l. $143^{3}/_{4}$ c. w. 25.000 złr.;

w sądzie tarnopolskim 9. kwietnia, 7. maja i 11. czerwca b. r. dóbr Koszyłowce, Sadki i Popowce c. w. 544.800 złr.;

w sądzie lwowskim 13. kwietnia, 28. kwietnia i 19. maja b. r. realności $734^{2}/_{4}$ we Lwowie c. w. 1.054 złr.;

w sądzie przemyskim 23. kwietnia; 22. maja i 22. czerwca b. r. części dóbr Teleśnica oszwarowa c. w. 17.470 złr.,

w sądzie tarnopolskim 15. kwietnia, 15 maja b. r. dóbr Załucze Wierzbówka c. w. 48.078 złr.;

w sądzie lwowskim 20. kwietnia i 19. maja b. r. $^{8}/_{20}$ części realności l. $315^{1}/_{4}$ we Lwowie c. w. 1.338 złr.;

w sądzie rzeszowskim 24. kwietnia, 19. maja i 15. czerwca b. r. real. lk. 130 w Rzeszowie c. w. 8.309 złr.;

w sądzie Jarosławskim 17. kwietnia, 22. maja i 26. czerwca b. r. real. 116 w Jarosławiu c. w. 7.600 złr.;

w sądzie obwodowym Nowo-Sądeckim 22. kwietnia i 28. maja b. r. połowy dóbr Mogilno c. w. 49.042 złr.;

w sądzie tarnowskim real. 217 w Tarnowie na Zawalu 28. kwietnia, 29. maja, 30. czerwca br. c. w. 4.590 złr.;

w sądzie lwowskim w jednym terminie 9. kwietwia b. r. real. $742^{2}/_{4}$ we Lwowie c. w. 6.600 złr.;

w sądzie Samborskim w jednym terminie 28. maja b. r. dóbr Dydiowa dolna c. w. 44.790 złr. 15. kwietnia, 20. maja i 24. czewca b. r. dóbr Bereźnica Buczczyzna c. w. 4.050 złr.

Poszukuje Sąd krajowy lwowski Aleksandra Konstantego Batowskiego, kur. dr. Lityński — Bronisława Gumuńskiego, kur. dr. Lityński.

Sąd obwodowy złoczowski dr. Emanuela hr. Dunin Borkowskiego, kur. dr. Wesołowski.

Sąd stanisławowski Alberta Gradowicza, kur. dr. Eminowicz.

Konkursa na pięć posad kancelistów dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sągach powiatowych w Mostach wielkich, Łabaczowie, Bóbrce, Tyśmienicy i Podhajcach, termin do 18. kwiet. b. r.

Na posadę nauczyciela religji dla uczniów obrządku rzyms.-kat. w c. k. gimnazjum brzeżańskim, termin do 15. kwiet. b. r.

Na posadę poczmistrza przy c. k. urzędzie pocztowym w Radymnie, termin do 10. kwiet. b. r.

Licytacje niesporne. W celu wykonania budowli konserwacyjnych w drodze przedsiębiorstwa w latach 1885, 1886, 1887 na gościńcach państwowych w myślenickim okręgu budowniczym odbędzie się 23. marca 1885 w Starostwie Myślenickim. Suma fiskalna robót w roku 1885 wykonać się mających wynosi: 10.424 złr.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 19. marca. Z Izby deputowanych. W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, zabrał głos Kułaczkowski: Mówca uskarża się na konfiskaty dzienników ruskich, tudzież na to, że nawet w sądach wobec Rusinów nie jest zachowaną zasada równouprawnienia. Mówca zapewnia, że Rusini nie przestaną występować energicznie w obronie swych praw narodowych.

Po zamknięciu dyskusji jeneralnej mówca lewicy Russ polemizuje z wywodami Vasatego i ministra Prażaka i oświadczając, że rozporządzenie językowe wcześniej lub później musi być cofnięte, podnosi cały szereg nowych zarzutów przeciw ministrowi.

Jeneralny mówca prawicy Madejski odpowiada na wywody Jacques'a, że galicyjski bank włościański założony został przez Rusinów, a nie przez Polaków. Polacy starali się wszelkiemi siłami o odjęcie koncesji temu bankowi, aby lud ochronić przed wyzyskiwaniem. Na wywody Kułaczkowskiego odpowiada mówca, że większa część urzędników sądowych we wschodniej Galicji jest narodowości ruskiej, i oświadcza, że wspólnym celem patrjotycznych Rusinów i Polaków jest pracować dla dobra obu narodowości i dla dobra kraju.

Zaznaczając udział Polaków w pracach ustawodawczych oświadcza mówca, że Polacy niejednę kroplę idealnego oleju wlali w materjalistyczny kierunek czasu. Mówca odpiera podniesiony przeciw obecnemu ustawodawstwu zarzut, jakoby wymiar sprawiedliwości pociągał za sobą większe koszta.

Mówca porównywa jeszcze to, co rząd zrobił dla Galicji z tem, co zrobiono dla innych krajów, i proponuje w końcu rezolucję, żądającą, aby równocześnie z wniesieniem przedłożenia rządowego o procedurze cywilnej poprawiono organizm sądowy stosownie do prawnych potrzeb poszczególnych krajów. (Brawo! z prawicy).

Wiedeń 20. marca. Następnie zabiera głos sprawozdawca Lienbacher i polemizuje przedewszystkiem ze sposobem występowania Knotza. W parlamencie austrjackim ma deputowany zastępować interesa nie niemieckie, lecz austrjackie, a te nie są wyłącznie niemieckiemi, lecz także prawami innych narodów, których należy strzedz w równej mierze. Wolność ma swe moralne granice: posłowie powinni się wystrzegać rozdrażnienia umysłów; niemieccy posłowie prawicy potrafiliby także w razie potrzeby wystąpić w obronie Niemców, tak jak członkowie lewicy, ale jest to zupełnie zbyteczne, bo tak potężny i wysoko cywilizowany szczep, jak Niemcy austrjaccy, jest dość silnym, aby nie potrzebował ochrony jednostek.

W uroczystem przyjęciu ministra sprawiedliwości ze strony personalu sądowego w Pradze nie można widzieć nic innego, jak tylko zwykłe uszanowanie wobec szefa sprawiedliwości.

Mówca bierze sędziów w obronę przeciw zarzutowi stronniczości, jaki podniósł Knotz, oświadcza przeciw wywodom Vasatego, że ten szuka w ministrze sprawiedliwości zawsze jeszcze ministra rodaka, dowodzi niesłuszności jego żądania, aby język czeski także w wewnętrznym obrocie w sądach był używany.

Żądanie orzeczenia w sprawie kolei Północnej ze strony trybunału administracyjnego uzasadnione jest statutem; rząd nie rozwijał nigdy nadmiernej działalności w zwalczaniu liberalizmu.

Na zarzuty Russa odpowiada mówca, iż liczba konfiskat prawdopodobnie z tego powodu wydaje się tak wielka, iż w przytoczonych liczbach zawarte są także pisma zagraniczne. Mówca zaleca w końcu przyjęcie roztrząsanej pozycji, albowiem koszta wyłożone za wymiar sprawiedliwości są zawsze jeszcze najlepiej użyte (oklaski).

Suess, Knotz, Kułaczkowski, Jaques i Russ zabierają głos dla sprostowania faktów, przyczem wiceprezydent Clam odbiera głos Knotzowi i wzywa go do porządku z powodu niestosownego wyrażenia.

Tytuł „zarząd centralny“ przyjęto bez zmiany.

Wiedeń 20. marca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu skończyła Izba obrady budżetowe i przyjęła bez debaty całą ustawę finansową według wniosków komisyjnych.

Przy tytule o subwencjach dla funduszów indemnizacyjnych wystąpił Alter przeciw wstawianiu subwencji dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. Sprawozdawca Zeithammer podniósł, że lewica przez lat 20 wotowała tę subwencję i że tu wcale nie idzie o jakiś prezent dla Galicji. Subwencję tę przyjęła dzisiejsza większość od poprzedniej.

Wiedeń 20. marca. (Dzisiejsze poranne posiedzenie Izby posłów). Po odesłaniu kilku mniej ważnych projektów do ustaw, przyjęła Izba w trzeciem czytaniu całe rządowe przedłożenie budżetowe i ustawę finansową na r. 1885, a to po kilku faktycznych sprostowaniach, wniesionych z obu stron Izby, a dotyczących prawnego stosunku do państwa Czech, Morawji i Szląska (podnosili je Heilsberg, Lustkandl i Trojan). Poczem posiedzenie zamknięto, a następne naznaczono na jutro rano. Na porządku dziennym stoi przedłożenie o kolei Północnej.

Buda-Peszt 20. marca. Izba posłów przyjęła znaczną większością wniosek wysłania deputacji regnikolarnej w sprawie kroackiej.

Kotar 20. marca. Najd. Cesarzewiczowstwo przybędą tu dziś po południu; odjazd do Cetynji nastąpi jutro rano.

Rzym 20. marca. Posiedzenie Izby deputowanych. Wniosek radykała Fario, aby politycznym wyborcom nadać także administracyjne prawo wyborcze, napotkał na opór ministra Depretisa i został 224-ma głosami przeciwko 41 uchylony. Wielu deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Londyn 20. marca. Posiedzenie Izby gmin. Hartington oświadcza, że w Sudanie i Egipcie znajduje się obecnie 16,400 angielskich żołnierzy. Rezerwa liczy 39,244, milicja 30,804, korpus wolontarjuszów 20,800. Hartington przedkłada wniosek, aby efektywną ilość wojska ustanowić w wysokości 114,694.

Berlin 20. marca. Po sześciogodzinnej debacie, odrzuciwszy wnioski komisji, przyjął parlament wniosek Spahna, uchwalając od rozmaitych materjałów drewnianych, stosownie do rodzaju drzewa, cło w wysokości 20, 40 fenigów i jednej marki.

Castellnuovo 20. marca. Najd. cesarzewiczostwo przebywszy burzę, dostali się tu dzisiaj w jak najlepszem powodzeniu i wyruszą po południu w dalszą drogę do Kotaru.

Berlin 20. marca. Przybył tu wieczorem wczoraj ks. Walji, ks. Albert Wiktor, ks. Edynburski.

Londyn 20 marca. Do Biura Reutera donoszą z Suakimu: Anglicy wtargnęli po lekkiej utarczce do Hashen. Nieprzyjaciel umknął, Anglicy zaś zrekognoskowawszy okolicę powrócili do obozu. Ujrzawszy to, nieprzyjaciel zajął napowrót pozycje opuszczone przez Anglików. Gen. Graham wydał rozkaz, aby cała siła wojenna zostająca pod jego rozkazami, z wyjątkiem jednego bataljonu znajdywała się jutro rano poza obozem.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 20 marca. *Wiener Ztg.* dzisiejsza donosi: Minister handlu przedłużył udzieloną ks. Eustachemu Sanguszce i dr. Stanisławowi Biesiadeckiemu w Krakowie koncesją na budowę kolei lokalnej z Jasła przez Kołaczyce, Brzostek i Pilzno do Dębicy.

Wiedeń 20 marca. Do *W. Allg. Ztg.* telegrafują z Petersburga: Wielkie zdziwienie wywołało nagłe rozwiązanie komisji Kochanowa zatrudnionej reformą administracji. Zebrany przez komisję materjał odstąpiono ministerstwu spraw wewnętrznych.

Wiedeń 20 marca. Z Izby posłów. Od Knotza, którego nawet we własnej jego partji nie biorą na serjo, spodziewa się widocznie Kułaczkowski pomocy dla Rusinów. Podziękował mu bowiem za przedwczorajszą jego wzmiankę o Rusinach i prosił na wypadek, gdyby na przyszłą kadencją, żaden Rusin posłem nie był wybrany, aby lewica zastępowała interesa ruskiego szczepu. (głosy na lewicy: pewnie!). Następnie zwrócił się przeciw Julianowi Czerkawskiemu z rozmaitemi zarzutami i nazwał go renegatem. Na to odpowiedział mu poseł Madejski, iż kto posiada należytą znajomość sytuacji i potrafi się wznieść do wzniosłego politycznego ideału patrjotyzmu, ten potrafi we własnem sumieniu ocenić, kto jest prawdziwym a kto fałszywym zastępcą ruskiego narodu, kto jest renegatem a kto nim nie jest (brawo! brawo! na prawicy).

Wspomnieć tu należy, że Knotz jak zwykle także dzisiaj wywołał nowy skandal, ale wiceprezydent Clam odebrał mu głos wśród wielkiego hałasu lewicy.

Wtedy zawołał Knotz: To jest pogwałcenie swobód parlamentarnych, przeciw czemu uroczyście protestuję w imieniu niemieckiego narodu. Na lewicy zaczęto gwałtownie klaskać a jeden z posłów z najskrajniejszej jej części zawołał: „Wnoszę wstrzymanie się od dalszych czynności w Izbie wszystkich posłów niemieckich“.

Temu wezwaniu uczynił zadość tylko jeden poseł tj. sam wnioskodawca, co stało się powodem długotrwałej, burzliwej wesołości.

Knotz krzyczy znowu: W parlamencie panuje także stan oblężenia.

Następnie wezwał wiceprezydent Knotza do porządku za wyrażenie „pogwałcenie parlamentarne“ i przystąpiono do dalszych obrad.

Bloch opowiada historją o jakiejś żydóweczce Stieglitz z Krakowa, która gdzieś zniknęła bez śladu i ma być zamknięta w klasztorze. Przytem daje dość jasno do zrozumienia, że dziewczynę miał uwieść ksiądz Eberhard w Krakowie; inaczej bowiem nie dadzą się zrozumieć jego słowa: „Ojciec Eberhard czuł potrzebę z powodów, o których nie chcę wypowiedzieć mych domysłów, przywołać Rachelę Stieglitz ponownie do Krakowa, atoli już nie do klasztoru, lecz do domu prywatnego“.

Prawica spodziewa się, że to zuchwałe oskarżenie będzie natychmiast zaprzeczone ze strony ordynarjatu krakowskiego lub generała zakonu.

Wiedeń 20 marca. Organizacja mityngów we wszystkich miastach Serbji na rzecz Serbów macedońskich, jest agitacją przeciw bułgarską i widocznie przez rząd serbski protegowaną. Kto posiędzie kiedyś Macedonię, czy całą, czy części jej to jest jednem z pytań może niedalekiej przyszłości.

Peszt 20 marca. Ugron (ze skrajnej lewicy) ma na dzisiejszem posiedzeniu Izby wnieść interpelację do rządu w sprawie mięszanego małżeństwa pomiędzy izraelitą Popperem, a katoliczką, hrabianką Castrone. — Wylew Cisy zrządził ogromne szkody w Marmaroszu. Wiele mostów lód zerwał i uniósł ze sobą.

Budapeszt 20 marca. Po południu po zamknięciu posiedzenia sejmowego odegrała się przed pałacem Izby posłów bardzo niemiła scena. Poseł Ronay idący wraz z wieloma innymi deputowanymi do domu został napadnięty przez jakiegoś przyzwoicie ubranego mężczyznę, który grubą laską uderzył go kilka razy bardzo silnie po ramieniu i grzbiecie.

„To masz za moją żonę“ wołał bijąc napastnik i wręczył następnie dobrowolnie kij policjantom, którzy nadbiegli, aby go aresztować. Wchodzą tu w grę prawdopodobnie jakieś motywa zazdrości. Napastnik zowie się Vargay i jest adwokatem; ale jest to dość liche indywiduum.

Londyn 20 marca. Konsul niemiecki w Liwerpoolu donosi, że dowiedział się od kapitana pewnego okrętu angielskiego, który przybył z Kamerunu do Liwerpoolu, o nieprawdziwości pogłoski o zdjęciu angielskiej flagi u Wiktorji.

Podług wiadomości z Suakimu ma się tam rozpocząć wkrótce walka z Osmanem Digmą.

Odessa 20 marca. Ministerjum spraw wewnętrznych pozwoliło nowo założonej sekcie żydowskiej reformowanej towarzystwa biblijnego w Elizabetgradzie, która nie uznaje talmudu, otworzyć własną synagogę i postarać się o własnego kapłana.

Charków 20. marca. W procesie o nadużyciu na komorze cłowej w Taganrogu uznano sześciu urzędników winnymi nadużycia władzy przez sprzeniewierzenie i fałszerstwo, a pięciu kupców winnymi nadużycia. Innych urzędników, między nimi dyrektora komory uznano niewinnymi. Ogłoszenie wyroku nastąpić ma dzisiaj.

Korfu 19. marca. Para cesarzewiczowska po szczęśliwie przebytej podróży przybyła tutaj wśród bardzo pięknej pogody. Dzisiaj polowanie w Epirze; wieczorem odjazd do Kotaru.

Londyn 20. marca. Załoga w Suakimie ciągle jest niepokojoną przez powstańców; każdej nocy ginie kilka placówek i podrzucane są ognie do wysuniętych redut. Snują się bandy 300—400 ludzi i plądrują. Zdaje się, że Mahdi i Osman Digma szeroką partyzantkę organizują. Z 7000 wielbladów zakupionych przez Wolseleya zdechło lub musiano zabić 4000. Z pozostałych zaledwo 300 może jeszcze pełnić służbę.

Konstantynopol 20. marca. Od 26. lutego panuje silna zaraza w okolicach Hamadzu, obejmuje wzgórza od jeziora Urmia do zatoki perskiej, zamieszkałe przez Kurdów. Według badań Stepianowa i Jabłonowskiego jest tam stałe źródło, zkąd się zaraza rozszerza.

Galac 20 marca. Wczoraj miały tu miejsce liczne wybryki, zwłaszcza pomiędzy pospólstwem zatrudnionem w porcie. Powodem tego była depesza z Bukaresztu, donosząca że Izba na posiedzeniu nocnem z 18 na 19 b. m. odrzuciła 61 głosami przeciw 29 projekt utworzenia z Gałacu wolnego partu. Robotnicy portowi liczyli na to, że projekt ten, wprowadzony w życie, podniesie ich zarobek. Policja wystąpiła ostro, zaaresztowała osób kilkanaście i wybrykom położyła koniec.

Londyn 20 marca. Przywilej jaki dał rząd towarzystwu pod firmą ks. Sutherland na eksploatację Sudanu, jest aktem tradycyjnym. Zwykle Anglja kosztem prywatnych towarzystw krajami odległemi zawładnąć się stara. Towarzystwo nie wzbudza jednak zaufania. Książe Sutherland jest znanym jako człowiek awanturniczy, bez skrupułów. Księżna podobną ma opinię, była ona niegdyś towarzyszką Garibaldiego. Działalność towarzystwa zależy od zwycięzkiej kampanji, która jest daleką i wątpliwą. City nie wierzy w powodzenie subskrypcji.

Kraków 20 marca. Rada powiatowa krakowska na dzisiejszem posiedzeniu stosownie do reskryptu Wydziału krajowego uchwaliła zaciągnąć pożyczkę dwadzieścia tysięcy na zasiewy wiosenne od funduszu krajowego.

Zarazem powzięła rada jednomyślnie uchwałę wypowiadającą głęboki żal, że sprawa udzielenia bezprocentowej pożyczki na zasiewy dla nawiedzonych powodzią gmin ze skarbu państwa była tak traktowaną, że Wydział krajowy mógł dopiero dnia 15. marca zawiadomić władze autonomiczne powiatowe o niedojściu pożyczki do skutku.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20, marca 1885.

Gotel George'a: Pp. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, S. Irsay z Lipnik, D. Trzeciak z Taurowa, K. Tuczyński ze Skoryk, S. Newelicz z Kozowy, Freiberger z Przemyśla.

Hotel Europejski: P. Dr. H. Frühling z Tarnopola.

Hotel Langa: Pp. R. Schulz z Brodów. A. Silberfeld z Krakowa. K. Gerber z Budapesztu. T. Plachki z Berna.

Hotel Angielski: Pp. K. Kędzierski z Pazdzimierza. Ks. A. Juzyczyński z Przemyśla, W. Lekczyński z Kunaszowa.

Hotel Francuski: Pp. H. Harrich z Wiednia, E. Pollak z Wiednia, S. Koszil z Jarosławia, R. Füssl z Wiednia.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5.13	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6.30	12.15	—
Do Stryja	6.45	—	6.40	11.25	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	1.39	—	8.39	1.17	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to est od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 19. marca.

Peszt pszenica wiosenna 8.23—24. *Berlin* spirytus 42·50, olej rzepakowy 49·—, *Paryż* mąka 47·30. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·25 —·—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. marca 1885

godzina 10 minut 32 przed południem.

Akcje kredyt.	303·50	Anglo-austr.	105·—
Kolej Kar. Lud.	266·50	Kolej południ.	139.—
Unionsbank	73·25	Napoleondor	$9{\cdot}80^{1}/_{2}$
Rosyjs. bankn.	$1{\cdot}28^{1}/_{4}$	Usposobienie: pomyślne.	

godzina 1 minut 46 po południu.

Alpiny	44.60	Węg. akcje kr.	310·—
Anglo-austr.	104·90	Unionsbank	72·60
Kolej Kar. Lud.	266·25	Nordbahn	247·50
Kolej połud.	139.—	Kolej Alföld.	187·50
Kolej państw.	306·60	Kolej lw.-czern.	223·—
Węg. Nordostb.	175.25	Wied. Comunal	125·75
Węg. obl. p. zł.	109·50	Elbetal	176·—
Węg. cis. losy r.	119·40	Bank krajowy	104·75
Renta węg. 4%	98·95	Bankverein	107·—
Ros. rubel pap.	1.28·15	Losy węgierskie	119·40
Galic. indemn.	102·25	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 19. marca godzina 5. minut 39.

Akcje kred. . .	302·30.	Papierowa renta	83·42
Akcje Kar. Ludw.	266·75.	Listy hypoteczne.	101·50

Berlin, dnia 19. marca 1885

godzina 5 minut 39 po południu.

Rosyjsk. bankn.	211·50	Akcje kredyt.	514·—
Lombardy	231·50	Galicyjskie	110·25
Pożyczka wsch.	63·70	Austr. bank.	165·20

Paryż 19. marca. Renta 3% 81·66.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 19. Marca.

	płacą		żądają	
4 2/5% Renta papierowa austr.	83	35	83	50
4 2/5% „ srebrna „	83	40	83	55
4% „ złota „	108	60	108	85
5% „ papierowa (marcowa)	99	15	99	30
4% „ złota węgierska	98	85	99	—
5% „ papier. węgierska	93	85	94	—
4½% Ostbahnowe obligi	99	—	99	25
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3 8/10% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	129	—	129	75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138	80	139	40
4% „ „ 1860 „ 100 „	142	75	143	25
„ „ 1864 „ 100 „	171	75	172	25
„ „ 1864 „ 50 „	171	50	172	—
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	104	60	105	—
Boden-Credit austrjacki . 200 „	238	—	238	50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	300	80	301	10
„ Bank węgierski . 200 „	309	—	309	50
Depositen-Bank . 200 „	201	50	202	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	624	—	628	—
Länderbank . 200 „	104	60	104	90
Austr.węg. Banku . 600 „	861	—	863	—
Unionbank . 100 „	72	75	73	—
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147	—	147	50
Wied. Bankverein . 100 „	106	75	107	25
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	187	—	187	50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	479	—	481	—
Elżbiety . 210 „ „	236	50	237	—
Linz-Budweis . 200 „ „	210	75	211	25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200	—	200	50
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2460		2465	
Franciszka Józefa . 200 „ „	211	—	211	75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	266	25	267	75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	151	25	152	—
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	222	50	223	—
Nordowest austr. . 200 „ „	172	50	173	—
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	174	75	175	25
Rudolfa . 200 złr. 5%	186	75	187	25
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	186	25	186	75
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	305	70	306	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	138	80	139	20
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250	50	251	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	179	75	100	25
„ Nord-Ost . 200 „ „	175	25	175	75
„ Westbahn . 200 „ „	180	—	180	50
Listy zastawne.				
4½% Banku krajowego	—	—	—	—
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123	75	124	25
4½% „ „ „ papier. 50 lat	99	50	100	—
3% prem. Bod. Credit. allg.	98	—	—	—
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	25	101	—
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	50	100	—
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	90	100	30
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	-
6% „ Bank hipot. lwowski	101	50	101	80
5% „ „ „ „ prem.	99	25	99	75
5% „ „ „ „ 40 lat	96	75	97	25
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	50	102	70
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	25	102	—
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	103	—	104	—
4% „ Bank Hip. prem.	101	-	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	100	—	100	50
Alföld-Fiume . 200 „ „	100	50	101	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	10	100	50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111	—	111	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113	—	114	—
„ za 200 Mrk. nie opod.	120	25	—	—
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	75	106	25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105	25	105	60
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107	—	107	50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91	75	92	—
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100	50	101	—
„ Jarosław 300 „ „	100	—	100	50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	80	101	—
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	83	—	83	50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91	25	91	50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104	—	104	40
„ „ Lit. B. 200 „ „	103	10	103	40
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	129	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	89	—	89	25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118	30	118	60
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	25	99	60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	194	—	195	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151	—	151	50
„ „ 200 złr. 5%	126	—	126	50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107	50	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100	10	100	60
„ „ II Em. 200 „ „	99	50	100	—
„ Nordost . 300 „ „	99	—	99	50
„ „ złotem . 200 „ „	123	- -	124	—
„ Westbahn . 200 „ „	99	75	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	—	—
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . złr. 100	178	—	178	50
Clary . „ 40	43	—	44	—
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	50	115	50
Insbrucku . „ 20	19	75	20	25
Keglewicha . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . „ 20	18	40	19	50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	47	50	48	—
Palfy . „ 40	39	75	40	25
Rudolfa . „ 10	19	25	19	75
Salma . „ 40	54	50	55	—
Salzburgskie . „ 20	23	50	24	—
St. Genois . „ 40	49	25	49	50
Stanisławowskie . „ 20	24	—	—	—
4½% Tryesteńskie . „ 100	131	75	132	25
4% „ . „ 50	68	50	69	50
Waldsteina . „ 20	30	—	30	50
Windischgrätza . „ 20	38	—	39	—
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	15	75	16	—
Węg. Czerw. Kryża	9	—	9	15
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 19. Marca.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	96	60
kupon	—	—	119 8/9	
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	75
kupon	—	—	118 8/9	

Lwów. Z Izby handlowej, 20. Marca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265	25	268	25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222	—	225	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	233	—	238	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	91	75	93	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	88	30	89	30
Banku krajowego 4½% w. a.	91	25	92	25
„ hyp. galic. 6 „ „	101	40	102	40
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	99	—	100	—
3i Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102	—	103	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·71		5·81	
Dukat cesarski	5·74		5·84	
Półimperjał rosyjski	10·08		10·18	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	1·27		1·29	
100 marek niemieckich	60·30		61·10	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: Na dochód panny Felicyi Stachowiczówny *Lilla Weneda* tragedja w 5 aktach Słowackiego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.